Nr. 353. We Lwowie Sobota dnia 21. Grudnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... franków — kwartalnie 20 franków

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Z półwyspu bałkańskiego.

Lwów 20. grudnia.

Im częstsze i energiczniejsze są zapewnienia urzędowych sfer rosyjskich o obojętności dla spraw półwyspu bałkańskiego — tem pewniejszym można być, że potajemnie te same sfery i organa, stojące do ich dyspozycji, zajmować się muszą sprawami Serbji i Bułgarji. Niedawno dopiero zapewniano ze strony dyplomacji nadnewskiej w sposób najbardziej stanowczy, że Rosja pozostawia Serbję, a jeszcze więcej Bułgarję, ich własnemu losowi, iż nie chce się wcale temi krajami interesować i zajmować — przynajmniej tak długo, aż tam nie zapanuje ład i porządek, naturalnie według rozumienia rosyjskiego. Nie było oczywiście wielu naiwnych, którzyby chcieli i mogli serjo traktować tego rodzaju zapewnienia dyplomatów z Petersburga — ale na razie Rosja mogła osiągnąć chwilowy cel: zbałamucenia europejskiej opinji publicznej. Która część tej opinji dała się zbałamucić i otumanić, to dla czytelników naszych nie jest tajemnicą. Sfery urzędowe — w pierwszym rzędzie w Berlinie — zachowują się tak, jak gdyby istotnie były o tem przekonane, że Rosja i dzisiaj jeszcze na prawdę zachowywała się obojętnie w obec półwyspu bałkańskiego. Opinja niezawisła wie jednak, co ma sądzić o dyplomacji rosyjskiej i jej oficjalnych zapewnieniach i wie, że obojętność rosyjska jest udaną i kłamaną. Gdyby na to potrzeba było jeszcze dowodu, moglibyśmy go znaleźć — w wypadkach ostatnich dni.

Wiadomo, że Bułgarja zaciągnęła niedawno temu większą pożyczkę, która przypuszczoną została do kotowania na giełdzie wiedeńskiej. Półurzędowe pisma rosyjskie uczepiły się tego faktu i wystąpiły z gwałtownym alarmem przeciw—Austro-Węgrom. Zezwolenie rządu wiedeńskiego, nazywa prasa peterburska pogwałceniem traktatu berlińskiego. W Rosji utrzymują, że w obec faktu, iż stan rzeczy w Bułgarji nie uzyskał jeszcze aprobaty ze strony mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim, kotowanie losów bułgarskich na giełdzie stołecznej mocarstwa europejskiego, jest naruszeniem tegoż traktatu berlińskiego. Że argumentacja ta najmniejszego nie ma sensu — nie potrzeba prawie dowodzić. W Bułgarji, mimo biernego zachowania się Europy, zupełny panuje spokój i porządek. Jak długo stan taki panuje i jak długo targi europejskie wierzą w wypłacalność Bułgarji, tak długo mogą sobie robić z walorami bułgarskiemi co im się podoba. Dyplomacja nie ma w tym wypadku nic z giełdą wspólnego. Rosja wie o tem bardzo dobrze, ale musi ona zawsze szczuć przeciw Austrji, więc zadowolona, iż nadarza się do tego sposobność, choćby nawet w Bułgarji, którą wrzekomo ignoruje. Ale na tym jednym fakcie nie dość.

Znane już czytelnikom naszym bezprawie, jakiego się dopuścił rząd serbski w sprawie monopolu solnego. Zaraz po nadejściu pierwszej wiadomości o dekrecie rejencji serbskiej, zwróciła się pokrzywdzona instytucja finansowa we Wiedniu do ministra spraw zewnętrznych z prośbą o poparcie jej zagrożonych interesów. Hrabia Kalnoky miał przyrzec skuteczne poparcie. W jakiej formie pomoc ta objawić się ma, dotychczas nie wiadomo. Reprezentant austro-węgierski w Belgradzie, jenerał baron Thömmel, dotychczas zapewne nie wiele zrobił dla obrony zagrożonych interesów poddanych austrjackich. Zapewniano wprawdzie zrazu, że wystąpienie jego energiczne i stanowcze w obec rządu serbskiego, zrobiło silne wrażenie w politycznych sferach w Belgradzie — ale dnia wczorajszego nadeszła tymczasem wiadomość, że pan baron Thömmel dotychczas żadnego jeszcze nie uczynił kroku dla Anglo-banku. Zachowanie się jego zatem, jeżeli zrobiło wrażenie w serbskich sferach politycznych, to chyba z innych powodów, aniżeli z tych, o których zrazu pisano. Nie chodzi nam jednak w tej chwili o to, jak się rząd austro-węgierski chce zachowywać w obec bezprawia popełnionego przez rząd serbski, dla nas na razie interesującem jest zachowanie się w całej tej sprawie — dyplomacji rosyjskiej. Owoż, według zgodnych relacyj, nadchodzących z Petersburga, wszystkie organa prasowe, które są uprawnione do przemawiania w imieniu rządu, pochwalają bez wszelkich zastrzeżeń energiczne postępowanie rejencji serbskiej w sprawie monopolu solnego. Wyraziliśmy już przekonanie, że akt bezprawia i samowoli, popełniony przez Serbję, oprócz strony prywatnej, ma bardzo poważną stronę polityczną — dla Austro-Węgier. I w Petersburgu bardzo dobrze to zrozumiano i dlatego święcą czyn rządu serbskiego jako klęskę polityki austro-węgierskiej. We Wiedniu niezawodnie do tego nie zechcą się przyznać, ale w Petersburgu przecież się będą radowali postępkiem rządu serbskiego. Jaki ztąd wyniknie dalszy skutek dla Serbji, o tem dowiadujemy się z telegramów, które dzisiaj nadeszły z Belgradu. Zapewniają ztamtąd, że rząd wcale nie myśli poprzestać na tem jednem bezprawiu. Ma ono być tylko wstępem do dalszych bezprawi. Słychać, że w belgradzkich sferach urzędowych noszą się z zamiarem uregulowania sprawy z losami tytoniowemi. Jak to uregulowanie może wyglądać, nie trudno się domyśleć. Sfery finansowe zapewne nie będą miały powodu do szczególnej radości. Smutek ich będzie chyba dlatego mniejszy, że gotowe znaleźć w bolu towarzyszy... Gdzie ich szukać należy, to rzecz wiadoma.

Świąteczne ferje polityczne.

Co też przyniosą nam zbliżające się święta, jaką niespodzianką obdarzą nas losy „na gwiazdkę?"—Takiem pytaniem rozpoczyna dziś wpływowy organ umiarkowanej opozycji węgierskiej, *Bud. Tagbl.*, dość zajmujący i charakterystyczny artykuł, który w istocie bardzo trafnie określa obecną sytuację polityczną, zarówno w Austro-Węgrzech, jak w Europie. Pytaniem tem musi teraz zajmować się i polityk, nie ulega bowiem wątpliwości, że sytuacja polityczna zmieni się w ciągu najbliższych kilku tygodni i ogólny obraz położenia europejskiego przed świętami, bynajmniej nie będzie równy temu, który przedstawi się nam po świętach. Ferje świąteczne, które zwykle bywały chwilą wypoczynku, tym razem i w Austro-Węgrzech i daleko po za niemi przyniosą pono zmiany rozmaite.,. Miejmyż przynajmniej nadzieję, że one będą radosnej natury.

W pierwszej linji musimy oczywiście zwrócić uwagę na stosunki polityczne naszej ojczyzny — pisze dalej monitor węgierski — gdyż, jak powiada przysłowie, koszula bliższą przecież ciału, aniżeli surdut. Powszechnie tedy znaną jest sytuacja krytyczna, w której znalazł się pezydent naszego gabinetu p. Tisza wśród ostatniej przed świętami sesji sejmu. Jakie motywa skłoniły pana prezydenta, że zdecydowaną deklarację swoją — którą w porozumieniu ze wszystkiemi popierającemi go czynnikami złożył — poprostu odwołał, nie zapytawszy wprzód tych czynników o ich zdanie — tego nie wiemy wcale. Przypuszczać jeno można, że p. Tiszy szło o parlamentarny sukces chwilowy. Co do skrajnej lewicy, to ta miała wszelkie powody, aby ostatnie owo oświadczenie szefa rządu przyjąć z radością — gdyż to nie różniło się w niczem od wniosku Iranyi'ego w sprawie ustawy o swojszczyźnie (mowa tutaj o znanych rozprawach w sejmie węgierskim na temat węgierskiego obywatelstwa L. Koszuta, któremu z końcem br. zagrażała utrata tego prawa, z powodu długoletniej nieobecności jego w kraju; prz. Red.) — zatem nie różniło się od wniosku, wkrótce przedtem tak brutalnie odrzuconego przez szefa gabinetu... Lecz ten poklask stronnictwa niezawisłych nie zdoła chyba wynagrodzić p. Tiszy za to, że własne jego stronnictwo jest obecnie rozgoryczone i na gwałt szuka motywów rzeczonej enuncjacji ministerjalnej, nie mogąc ich znaleźć żadną miarą. Najlepsi bowiem przyjaciele p. prezydenta gabinetu twierdzą dziś, że tenże działał w tym wypadku nierozważnie i błąd przezeń popełniony usprawiedliwiają w ten sam sposób, że p. Tisza utracił chwilowo spokój i pewność siebie. Jeśli atoli nawet w łonie partji rządowej zaczynają dziś powątpiewać o spokoju i pewności siebie p. prezydenta ministrów, to jest to na każdy sposób oznaka krytyczna! W kraju dawno już utracił p. Tisza znaczenie swoje. Pozostawało mu tylko jego stronnictwo, a co najważniejsza: zaufanie korony. Otóż, czy p. Tisza zawsze jeszcze będzie mógł liczyć na opiekę samolubno-niechętną ze strony swego stronnictwa, godzi się wątpić w wysokim stopniu... A czy p. prezydent będzie mógł i po świętach zasłaniać się równie niesmacznie „zaufaniem korony"—tego wyczekiwać możemy z całym spokojem.

Stosunki w Austrji — ciągnie organ hr. Appnyi'ego, uporawszy się ze swym „najserdeczniejszym" — doznają pono również zmiany w najbliższej przyszłości, zdaje się jednak, że tamtejszy prezydent ministrów hr. Taaffe jest szczęśliwszy, aniżeli nasz premier. Wprawdzie i jego sytuacja pozostawiała niedawno temu wiele do życzenia, gdyż interpelacja przewódcy opozycji, dr. Plenera, jak niemniej zręczne ataki Niemców w radzie państwa, mocno zachwiały były stanowisko hr. Taaffego. W dodatku do tego zanosiło się na ewentualność, że Niemcy austrjaccy gotowi byliby pójść w ślady Niemców czeskich i rozpocząć politykę abstynencyjną w radzie państwa — co wszystko razem wzięte musiałoby bardzo niekorzystny wpływ wywrzeć na położenie austrjackiego prezydenta gabinetu... Nastąpił atoli zwrot swego rodzaju arcyosobliwy, i odpowiedź hr. Taaffego, ani zimna ani ciepła, zdaje się zadowoliła Niemców, albo też co najmniej nie zaniepokoiła ich ponownie. Niemiecka opozycja pozostaje tedy w radzie państwa i będzie dalej zwalczała hr. Taaffego; ten zaś opiera się na swej większości i rządzi dalej, czyli. używając własnej jego mowy, „prześlizguje się" dalej.. W ten sposób przesilenie w Austrji, które wybuchło przed świętami, po świętach będzie już sprawą stanowczo ubitą.

Przechodząc wreszcie do polityki zagranicznej, mniema pismo węgierskie, że naokół widać w Europie przeróżne znaki krytyczne. Nie od Zachodu grozi jednak niebezpieczeństwo, ale od Wschodu. Francja od czasu swej wystawy stała się ogromnie rozmiłowaną w pokoju i podobno oswoiła się już z tą myślą, że naród może osiągnąć inne jeszcze zwycięstwa, aniżeli tylko na polach bitew.

Natomiast postawa Rosji jest stanowczo niepokojącą. Wierne swej odwiecznej tradycji, wysuwa carstwo małe państewka bałkańskie ponownie naprzód, aby w Europie siać niepokoje... Zuchwałe postępowanie Serbji ma widocznie ku temu służyć, aby Austro-Węgry wyprzeć z dotychczasowej ich postawy i zmusić do czynnej akcji. Nie chcemy jednak tracić nadziei, iż powiedzie się jeszcze, w drodze dyplomatycznej przywieźć Serbję do rozumu i przekonać ją, że ona sama w pierwszej linji ucierpiałaby srodze, gdyby w nadziei na opiekę Rosji, prowokowała jaki konflikt z Austrją. Gdy dwóch się kłóci, trzeci raduje się najczęściej — lecz tym trzecim z pewnością nie byłaby Serbja... Atoli i w tej mierze najbliższa przyszłość przyniesie jakiś zwrot stanowczy. Więc, jak już to powiedzieliśmy, ani na polu wewnętrznej, ani zewnętrznej polityki nie widzimy gotowego obrazu. Tu i tam przebywa wszystko proces wytwarzania się — na teraz pozostaje nam jeno życzenie, aby rezultaty tego wypadły pomyślnie.

Zatarg angielsko-portugalski.

W sprawie ostatniego zatargu Anglji z Portugalją, nie nastąpił dotychczas jeszcze żaden zwrot stanowczy. Portugalja nie dała dotychczas jeszcze odpowiedzi na ostrą notę Salisbury'ego, chociaż telegramy z Lizbony pozwalają wnioskować, iż odpowiedź ta, która siłą rzeczy w niedługim już czasie musi nastąpić, nie będzie bynajmniej łagodną.

Dzienniki portugalskie podają dosłownie depeszę urzędową, jedyną dotychczas, jaka z Mozambique, w którego obrębie leży owo sporne terytorjum Nyassa, nadeszła. Depesza ta ma datę 17. listopada i mówi o napadzie plemienia Makololo na majora portugalskiego Serpa Pinto, zajętego pomiarami gruntów pod budowę kolei nad górnym biegiem rzeki Zhire. Serpa Pinto — według słów depeszy — odparł napad krajowców. Krajowcy ustąpili z pola walki, zostawiwszy na niem 72 trupów i wielu jeńców, między którymi znajdowali się także naczelnicy plemienia. Miało to miejsce jeszcze 8. listopada.

Londyńskie dzienniki powtarzając tę depeszę, dodają, że koła rządowe portugalskie uważają wiadomości, jakie doszły o sprawie tej do Londynu, tylko za przesadzone wersje zajścia, które podana wyżej depesza podaje.

W kołach rządowych portugalskich panuje przekonanie, że major Serpa Pinto nie potrzebował zdobywać kraju Nyassa, gdyż kraj ten jest od wieków własnością Portugalji. Postępy Portugalji nad Zambesi będą prawdopodobnie przedmiotem wyjaśnień i narad na dzisiaj mającej się odbyć konferencji ministrów

Wiadomości o całej sprawie do Londynu doszły na tej drodze, że biskup Smythies przywiózł je do Zanzibaru, a stąd telegraf zaniósł je do Londynu.

Dzienniki angielskie nawołują rząd do stanowczej i energicznej akcji. „Portugalja powinna się raz dowiedzieć — mówi *Observer* — że nasza cierpliwość ma granice i że granic tych nie wolno nikomu przekraczać. Przekroczono zaś je w obecnym wypadku. Major Serpa Pinto powinien być odwołanym, to wszystko, czego dokonał, zniesione i cofnięte, a Portugalja musi dać rękojmię, iż podobnych usiłowań w przyszłości absolutnie się będzie wystrzegać. Rząd (angielski) powinien dokładnie rozgraniczyć sferę wpływów angielskich i portugalskich i zmusić Portugalję, aby granicy tej nie przekraczała. O sądzie roziemczym nie może być mowa, gdyż Portugalja już obecnie ma więcej posiadłości w Afryce, aniżeli sił do opanowania i zarządzania niemi i każde powiększenie tych posiadłości portugalskich nietylko osłabi samą Portugalję, lecz nadto będzie przeszkodą do postępu cywilizacji w Afryce i do usunięcia tam handlu niewolnikami."

Rząd angielski jednak zajął nieco zimniejsze stanowisko, nota jego jakkolwiek ostra i stanowcza, wymaga jednak na razie tylko wyjaśnień — od odpowiedzi więc Portugalji zależeć będzie dalszy obrót sprawy.

Odpowiedzi tej wyczekuje też świat dyplomatyczny z niemałą niecierpliwością, niespokojny, czy odpowiedź ta nie przyniesie takich następstw, jak ów wybór wodza Kartaginy z dwóch fałdów, podanych mu przez posłów rzymskich — fałdu z wojną.

Z prasy rosyjskiej.

(Rusyfikacja. — Kolej warszawsko-wiedeńska. — Skarga na Serbję. — Czarnogórscy wychodźcy.).

Ajencja północna donosi: Minister sprawiedliwości z wielką uroczystością dokonywa wprowadzenia reformy sądowej w gubernjach nadbałtyckich. Ludność estońska i łotyska z największem (!) zadowoleniem (!) przyjmuje działalność rządu. Przy wczorajszem otwarciu nowych instytucyj sądowych w Mitawie, minister sprawiedliwości wygłosił mowę, w której rzekł, że cesarzowa Katarzyna II. nadała połączonemu z Rosją księstwu kurlandzkiemu prawa starych rosyjskich prowincyj, obecnie zaś cesarz obdarza (!) gubernję kurlandzką rosyjską zreformowaną procedurą sądową.

Według *Ryżskiego wiestnika* do rady państwa wniesiony został projekt, w myśl którego w uniwersytecie dorpackim nietylko rektor, ale także dziekan i profesorowie tegoż uniwersytetu nie będą wybierani, ale przez rząd mianowani.

Akcjonarjusze kolei warszawsko-wiedeńskiej zaniepokojeni są na dobre. Oto bowiem z powodu zwołania na dzień 19. bm. nadzwyczajnego ogólnego zebrania akcjonarjuszów Towarzystwa kolei warszawsko-wiedeńskiej, *Journal de St. Petersbourg* zwracając uwagę na głosy dzienników zagranicznych, wyjaśniał rzeczywisty obowiązek akcjonarjuszów i dowodził, że rządowi służy prawo narzucenia zarządowi modyfikacji taryf, jeżeli dywidenda przekracza cyfrę sześciu rubli.

Nowoje Wremia pisze: Z Belgradu dochodzą nas dzisiaj wieści o prześladowaniach, na jakie obecnie narażani są w Serbji nasi wędrowni przekupnie, handlujący przedmiotami z drzewa, obrazami z drzewa itd. Władze serbskie wypędzają bez ceremonji tych przekupniów, pocieszając ich sarkastyczną uwagą: „Podziękujcie jeszcze Panu Bogu, że nie nakładamy wam łańcuszków, jak w roku 1883 i tylko grzecznie wypraszamy od siebie"... Czyżby tak było istotnie? Wartoby

---

CAŁUS.

Nie ma z pewnością na świecie człowieka, któryby w życiu swem nie całował kogoś lub czegoś. Czy to chudą rękę bezzębnej ciotki, czy różowe policzki młodego dziewczęcia, czy czarne wąsiki młodzieńca, pełnego nadziei, czy też delikatną rączkę pięknej kobiety, lub święty obrazek — zawsze za pośrednictwem pocałunku wyraża on przejmujące go uczucia miłości, przyjaźni, czci lub szacunku. Czem jest właściwie pocałunek, kiedy i w skutek czego wziął swój początek — określić trudno dokładnie. Pocałunek jest to słabszy lub mocniejszy odgłos, jaki wydają usta, przyłożone do jakiegoś żywego lub martwego przedmiotu. Oto objaśnienie, jakie nam dają słowniki. Suici powiada, że całus jest zlaniem się w jedno dwojga dusz, wciśnieniem cytryny w mdłą limonadę życia. Herrenschmidt utrzymuje, że całus jest wzajemnem wynurzeniem dwojga kochających się serc... Pewien wesoły technik znów twierdzi, że całus jest pompą, wciągającą rozkosz i szczęście. Inny nareszcie utrzymuje, że jest to estetyczne otarcie ust... Określenie teologiczne pocałunku brzmi: Pocałunek jest to czynność symboliczna, wyrażająca dążenie do siebie nieba i ziemi. Utrzymują, że to dotknięcie ust o usta jest objawem czułości, nie u wszystkich ludów jednak, gdyż niektóre z nich, mianowicie Eskimosi, pocałunek zastępują pocieraniem nosa o nos. Nie umiemy objaśnić, który z tych pocałunków lepiej smakuje i który trafniej wyraża uczucie przywiązania. Co do pochodzenia pocałunku, jak już powiedzieliśmy, żadnych pewnych wiadomości udzielić nie możemy. Jest jednak rzeczą niemal pewną, że Adam i Ewa całowali się... Tego tylko nie możemy stanowczo powiedzieć, czy przed, czy po zjedzeniu zakazanego jabłka całować się zaczęli. Zapewne nie Adam wpadł pierwszy na ten pomysł, gdyż sądząc z tego, co biblja o nim mówi, był on na to za głupi. Być może, że wąż wraz z innemi ciekawemi sekretami i wynalazek pocałunku podszepnął Ewie do ucha. To wszystko, cośmy tu przytoczyli o pochodzeniu pocałunku, nie jest niczem więcej, jak domysłem i przypuszczeniem, miejmy więc nadzieję, że z czasem, jakiś mędrzec lub historyk, rzecz tę dokładnie zbada i objaśni. Zwyczaj objawiania pocałunkiem czci, przyjaźni itd., nie jest wcale wynalazkiem tegoczesnym, sięga on najodleglejszej starożytności. Istniał napewno przed wynalazkiem pisma, a być może, nawet i mowy. W pierwszych wiekach istnienia świata, czczono słońce, księżyc, gwiazdy, całowaniem rąk własnych. W najstarszych znanych pismach, naprzykład w księdze Hioba, jest mowa o pocałunku, jako oznace czci. Indjanie padali na twarz przed słońcem, przykładając ręce do ust. Stary testament mówi nieraz o pocałunku, jako o oznace miłości i czci. Całował Samuel Saula, wyświęcając go na króla izraelskiego, to był pocałunek czci dla pomazańca boskiego. Całowała Ruth swoją teściowę przy pożegnaniu. Całował Izak swego ojca, podając mu przygotowane jadło. Całował Jakób Rachelę, skoro się dowiedział, że jest jego krewną. Całowano w dowód czci ręce, nogi, nawet kraj szaty. W legendowej historji Grecji, znajdujemy nieraz wzmiankę o pocałunku. Homer opowiada, że gdy Ulises wylądował na wyspę Itakę, ucałował ziemię ojczystą. Telemaka, gdy wrócił do swoich z dalekiej podróży, ucałowano w głowę i ramiona. Priam całował ręce Achillesa, zaklinając go o oddanie zwłok syna.

Podług greckiej legendy mitologicznej, uspokaja Junona zazdrosnego Jowisza pocałunkiem. Wulkan podpatruje niewierną Wenus, jak się całuje z Marsem. Bogi całowano w głowę, brodę, ręce lub nogi. Kto się czuł niegodnym takiego zbliżenia, całował własną rękę, wyciągając ją ku bóstwu.

Od Greków zwyczaj całowania przeszedł do Rzymian.

Pliniusz wspomina o pocałunku, jako o zwyczaju, powstałym niewiadomo, gdzie i kiedy. Już w VIII. wieku papieże otrzymują pocałunek w nogę od monarchów, w dowód poddania władzy świeckiej pod duchowną. Papież Konstantyn I. odebrał tę oznakę czci od cesarza Justynjana II.

Dlaczego jednak my pocałunkiem uczucia nasze wyrażamy? W odpowiedzi — kierując się zdaniem wielu badaczy, filozofów itd. — możemy powiedzieć, że całus jest potrzebą natury, czynnością, do której wrodzony instynkt nieprzeparcie nas pociąga. Dowodem tego są gołąbki, które się dziobkami całują, a co tylu malarzy i partaczy unieśmiertelniło. Są jednakże powagi naukowe, również pomiędzy badaczami przyrody, które, jak np. Darwin, utrzymują, że pocałunek nie jest instynktową wrodzoną potrzebą, ale formą towarzyską, która powstała ze zwyczaju, naśladownictwa itd. Dziecko całuje najprzód matkę, tuląc się do niej, potem ręce obojga rodziców, ciotek, dziadków. Mężczyzna w wieku młodzieńczym całuje rączki młodych pań, potem usteczka dziewczęcia. Jako dojrzały człowiek jest więcej całowany, niż sam całuje. W końcu, jako starzec, ma prawo całować wszystkich bez wyjątku i sam bywa przez nich całowany.

Mężczyzna nigdy nie obraża się za pocałunek, jeżeli kobieta, dająca go, nie jest starą ani brzydką; kobieta, przeciwnie, podobne przekroczenie ze strony mężczyzny poczytuje za zbrodnię. To jest małą próbką różnicy stopnia wrażliwości mężczyzn i kobiet.

W ogóle kobiety są bardziej stworzone do odbierania niż dawania pocałunków; podobne one są z tego względu do kwiatów, które nie bronią swej upajającej woni a same jej nie czują.

Zwróćcie uwagę na całujące się dwie młode dziewczyny. Jeżeli się to dzieje w obecności mężczyzny, całują się z akcentem, budzącym zazdrość w widzu. Uczucie, jakiego on doświadcza w danej chwili, równa się męczarniom Tantala, jeżeli zaś są same całują się z całą powagą i chłodem. U kobiet, gdy się między sobą całują, całus jest czczą formalnością przy powitaniu, wyrazem ukontentowania przy rozstaniu. Z liczby zamienionych przez nie całusów, można wnioskować o stopniu wzajemnych ich niechęci. Sposób całowania zależy wiele od stopnia wykształcenia. W ogóle mniej się całują w wyższych a więcej w niższych sferach społeczeństwa.

Pierwszy pocałunek miłosny, mówi Oettinger, jestto zachód słońca niewinności dziecięcej, wschód jutrzenki miłości. Pocałunek ten otwiera nam królestwo nowych, nieznanych rozkoszy, czarowną dolinę miłości, Golkondę Afrodyty. Wszystkie pocałunki w obec tego jednego są niczem—tego jednego pocałunku skarby świata nie opłacą! Poeci nawet nie dają nam dokładnego objaśnienia o pocałunku miłości. Dla tych, którzy go kiedykolwiek w życiu kosztowali, określenie jest zbyteczne, tego niewypowiedzianego wrażenia rozkoszy, szczęścia, zachwytu, nie zapomną nigdy. Dla tych zaś, którzy tego nie doznali, najwymowniejsze, najprawdziwsze określenie będzie straconem, bo niezrozumiałem. Pocałunek miłosny jestto pieczęć wyciśnięta na akcie dobrowolnego ustępstwa; jestto zakład przyszłego połączenia; dar, którym obdarzając, tracimy go; owoc, który jednocześnie zasadzamy i zrywamy; jestto najszybsze pytanie i odpowiedź dwojga serc; jestto uderzenie o siebie dwóch krzemieni.

Pocałunek miłosny jest to rodzaj mostu zwodzonego; jeżeli się nie postawi na czas i na odpowiednie miejsce, naraża się na upadek w błoto, a nawet na śmierć w onem. Pocałunek miłosny jest to most, który się dla ułatwienia komunikacji między jednym a drugim krajem buduje. Przed zaczęciem budowy, należy się bardzo długo namyślać, aby nie ściągnąć na siebie niebezpieczeństwa, lub co najmniej, nieprzyjemności. To też przed pocałunkiem, tak jak przed budową mostu, należy dobrze rozważyć, czy w danym wypadku całować opłaci się, potem należy zrobić plan, kosztorys, nareszcie postarać się o koncesję i wtedy dopiero budować, to jest całować. Dwóch rzeczy należy się przytem wystrzegać; spółki z akcjonarjuszami i pomocy inżynierów...

Każdy kraj nadaje odmienne znaczenie pocałunkowi miłości. We Francji pocałunek jest figlem. W Anglji oznaką wątpliwości. We Włoszech, pożerającym płomieniem. W Polsce objawem zapału. W Niemczech kwiatem raju, który powoli, ale tem pewniej, w orzeźwiający duszę owoc zamienia się. Pocałunek — mówi jeden badacz przyrody — jest to idealny objaw zmysłowego popędu. Pocałunek jest to towar obecnie bardzo poszukiwany przez kobiety, które, niestety, często ani wyboru co do jakości, ani miary co do ilości zachować nie umieją. Pocałunek jest to napój, który pić należy małemi łykami, nigdy jednym haustem. Pocałunek odebrany wieczorem — odbiera sen, otrzymany w dzień — daje siłę do pracy. Pocałunek jest zwyczajem rozpowszechnionym w całym świecie. Ponieważ jedni kryją się z nim, drudzy popisują, niepodobna wykazać jego dokładnej statystyki. Pewien Francuz jednak opracował takową na danych najbardziej prawdopodobnych. Otóż, według niego, najwięcej się całują w Niemczech. Wszyscy ludzie całują się, ale nie wszyscy całować się umieją.

Rogerius daje pewne wskazówki w kwestji pierwszego pocałunku. My je znajdujemy niepraktycznemi, bo czy podobna mieć je w pamięci w chwili, gdy się o wszystkiem zapomina? Powiemy tylko: tu, jak we wszystkiem, wprawa robi mistrza. Dla młodych dziewcząt nie jest wcale obojętną rzeczą, jak są całowane; zdarzyło się nieraz, że dziewczę rzuciło narzeczonego dla tego, że je nieumiejętnie pocałował. Przytaczamy tu statut, wydany przez króla Honokonoknku, dla mieszkańców kraju Lunalatu. „Całować powinien każdy, kto opatrzony jest w potrzebne na ten cel organa. 1. Cło od pocałunku wynosi 10 monet. Dający dwanaście pocałunków dostaje rabat. 2. Wolno całować się tylko przy świetle dziennem lub wystarczającem oświetleniu. Kto całuje po nocy, płaci karę. Zatem pocałunki przy naszem ulicznem oświetleniu, tak jak pocałunki w ciemnościach, będą karane grzywnami. 3. Wolno całować tylko ustami, a raczej wargami. Postępujący wbrew przepisowi będą karani. 4) Wolno całować tylko w usta, policzki i czoło. Za całowanie innych części ciała, całujący płacą wyrażoną w statucie grzywnę. 5. Nie wolno jednorazowie całować więcej jak dwanaście razy. Przekraczający tę liczbą, płacą podwójnie. 6. Każda osoba płci żeńskiej, otrzymująca całus, winna się zrumienić. 7. Siła pocałunku, szybkość, trwanie, winny się stosować do prawidła zawartego w ustawie. 8. Pocałunki w nieobecności osób trzecich są wzbronione. 9. Mokre pocałunki, ze względu na bezpieczeństwo publiczne są zakazane. 10. Kto młodą dziewczynę wbrew jej woli pocałuje, musi za karę trzy stare baby pocałować.

Przestrzegaczami tej ustawy mianuję wszystkich kominiarzy i kobiety roznoszące masło, jako osobistości najdokładniej w stosunki i tajemnice moich poddanych wtajemniczone."

Pocałunki bywają niemiłe, gdy pochodzą od osób palących tytoń, zażywających tabakę, jedzących cebulę i czosnek, pijących wódkę i noszących kolącą brodę. Dla kobiety pocałunek jest nieraz historją całego życia, dla mężczyzny krótkim jego epizodem. Mądry Sokrates każe się strzedz pocałunku jak trucizny. Niektórzy prawodawcy starożytni zezwalali na pocałunek tylko osobom połączonym węzłem małżeńskim. Dziewicy, która bez oporu dała się pocałować, nie pozwalano nosić dziewiczego wianka.

Cesarz Konstantyn wydał prawo, na mocy którego połowa majątku zmarłego narzeczonego

w każdym razie wyświecić rzecz i zająć się kwestją konwencji handlowej z Serbją..."

Korespondent z Belgradu do gazety *Nowosti* donosi:

„Z księstwa czarnogórskiego przybyło już do Serbji około 6000 osób, które obrały sobie pomieszkanie w bliskości granicy tureckiej we wsiach i domach, porzuconych przez Turków i Albańczyków w r. 1876. Otrzymali oni kawałki gruntów i oprócz tego rząd serbski przeznaczył dla nich pewną sumę na pierwsze potrzeby gospodarstwa. W całej Serbji zbierają ofiary na korzyść Czarnogórców, a naród serbski, jakkolwiek biedny, nie odmawia ofiar na wspomożenie swoich braci czarnogórskich."

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Po dłuższej przerwie odbył się w dniu 18. bm. objad familijny w wiedeńskim burgu. W objedzie brali udział: wdowa po następcy tronu arcyksiężna Stefanja, Marja Walerja, arcyksiążęta Karol Ludwik i Ludwik Wiktor, arcyksiężniczki Marja Teresa i Małgorzata Zofja, narzeczony arcyksiężniczki Walerji arcyks. Franciszek Salwator, tudzież inni przebywający we Wiedniu członkowie domu cesarskiego.

Wiadomości osobiste. Jan Matejko z Krakowa przyjechał w towarzystwie swej córki do Tarnopola. — P. Jan Zacharjasiewicz, znany i wielce ceniony powieściopisarz, bawi obecnie w Krakowie. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło wybór p. Henryka Lama na kierującego urzędnika zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków, dla Galicji i Bukowiny, oraz p. Karola Witkowickiego na buchaltera tego zakładu.

Nekrologja. We Lwowie zmarła Marja Walsleben z domu Früauff, przeżywszy lat 40. — W Oleśnie pow. Brzeżańskim. zmarła w 70 roku życia Barbara z Jaworskich Marmaroszowa. — Antal, profesor medycyny w budapeszt. uniwersytecie, zmarł.

† **Ks. Bolesław Lipiński,** proboszcz w Uhrynowie pow. Sokalskiego, zmarł d. 13. bm. Urodzony w r. 1824 z ojca Karola Lipińskiego, sławnego skrzypka, piastował godność proboszcza w Uhrynowie przez lat 32; nadzwyczaj lubiany i szanowany przez okolicznych obywateli i swych kolegów obydwu obrządków i jako gorący patrjota, był węzłem zgody narodowości polskiej i ruskiej w tej okolicy; dlatego też pogrzeb, który odbył się d. 16. bm., był najwymowniejszym dowodem czci i szacunku, jaki okazano zmarłemu. Przy nadzwyczaj licznym zjeździe duchowieństwa rz. kat. i gr. kat. z kilku okolicznych dekanatów, nieśli trumnę na barkach księża ruscy i łacińscy, a mowy wypowiedziane nad grobem świadczyły o tej sympatji, jaką się nieboszczyk za życia cieszył. Cześć jego pamięci!

Kalendarz. Sobota (21.): Tomasza Ap. Wschód słońca o godzinie 7. minut 56, zachód o godzinie 4. min. 2.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Stypendjum. Wydział krajowy udzielił stypendjum po 30 złr. miesięcznie Juljanowi Krupskiemu, uczniowi państwowej szkoły dla przemysłu artystycznego we Wiedniu na czas od 1. stycznia do końca września 1890 r.

Do muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie wydelegował Wydział krajowy ze swej strony do rady nadzorczej tegoż muzeum p. Tadeusza Romanowicza, członka Wydziału krajowego.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała Stanisława Pielichowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nikłowicach.

Wenta. W czasie loterji fantowej odbyć się mającej w dniach 21., 22. i 23. bm. na dochód Tow. Miłosierdzia (dom pracy) i św. Salomei w sali „Sokoła," przyjęły udział następujące panie: hr. Jerzowa Borkowska, hr. Młodecka, hr. Romanowa Potocka (przez wszystkie 3 dni przy bufecie), hr. Stanisławowa Badeniowa, Dąbczańska, z ks. Ponińskich hr. Łosiowa, pani prezydentowa Marchwicka, Włodzimierzowa Skrzyńska, Arnoldowa Werner przy wydawaniu wygranych fantów i przy wencie (przez wszystkie trzy dni).

Przy stołach z losami zasiadają 21. (w sobotę) od 1. do 3.: Zgórska, Jabłonowska, Balkowa, Moszyńska, Tad. Szydłowska, jenerałowa Tempis; od 3. do 5.: Jabłonowska, Merczyńska, Machekowa, Sklepińska; od 4. do 6.: Jabłonowska, Jaworska, Janowiczowa, Łozińska, Młodnicka, Łosiowa, Syroczyńska; od 5. do 9.: pułkownikowa Dylewska, Wiktorja Niedziałkowska, Teodorowiczowa, Zgórska i Thomowa.

W niedzielę 22. bm. od 3. do 6.: Jabłonowska, Gubrynowiczowa, Leonowa Bratkowska, Adolf. Moszyńska, Strojnowska, Dylewska, Balkowa, Sklepińska, Jaworska, Czyżewiczowa, Zgórska, Grek-Stachowicz, Kosińska, Łozińska, Janowiczowa, Łosiowa; od 5. do 7.: panny Młodeckie, Zgórska, Zachariasiewiczowa, Kłosowska, Teodorowiczowa z córką, jenerałowa Tempis; od 6. do 9.: Zgórska, Kłosowska, Samuelowa Klärmanowa z córką, Merczyńska, Machekowa, Szemelowska z córkami, Thomowa z córkami.

W poniedziałek (23. bm.) od 9. do 12.: starościna Kosińska, Thulie, Teodorowiczowa; od 12. do 3.: Jabłonowska, Zygmuntowa Sawczyńska z córkami, Padewska; od 3. do 6.: Jaworska, Kosińska, Kłosowska, Łozińska, Adolfowa Moszyńska; od 6. do 9.: hrabianki Młodeckie, Syroczyńska, Thomowa z córkami.

Pobyt dra Marchwickiego, dyrektora galic. banku kredyt., we Wiedniu, pozostaje — jak donosi *Fremdenblatt* — w związku z posiedzeniem rady nadzorczej austrjackiego banku dla krajów (*Länderbank*), poświęconem galicyjskiej pożyczce propinacyjnej.

Urząd zdrowia skonfiskował na krakowskim dworcu kolejowym 47 beczek śledzi zgniłych, przeznaczonych dla Krakowa i Galicji.

Influenza we Lwowie. Choroba ta zaczyna się pojawiać już i u nas w sposób epidemiczny. W drukarni p. Wł. Łozińskiego zachorowało do wczoraj rana 11 robotników. Pozostali są zaledwie w stanie uporać się z drukiem *Gazety Lwowskiej*; z tego więc powodu drukujące się tam miesięczniki, jak: „Przegląd literacki i naukowy" i „Kwartalnik historyczny", będą musiały się przynajmniej opóźnić.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 0·4 C., najwyższa + 6·2°C.- najniższa — 1·8 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły mierny, średnia temperatura podniesie się do — 0·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, względna wilgotność powietrza bez zmiany, opadu nie będzie. Doba będzie mglista; odwilż.

Konfiskata. Numer 92. *Gazety Przemyskiej* został przez tamtejszą prokuratorję skonfiskowany.

Sto piętnaście lat liczy niejaka Magdalena Ponza, zamieszkała w Wiedniu, która przy sposobności świąt poleca się dobroczynności publicznej.

Z aresztów sądu miejsko-delegowanego zbiegł niebezpieczny złodziej, Antoni Karawański *vel* Józef Urban.

Kradzież. Józefowi Walekowi, ajentowi, skradziono w gospodzie Mendla Perla, podczas gdy tenże spał, suknie wartości 60 złr.

Do rady powiatowej husiatyńskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został Wasyl Motyka, gospodarz z Krzywenkiego.

Influenza. Ministrowie Tirard, Freycinet, Spuller, Rouvier i Faye cierpią na influencję.

W Madrycie skonstatowano 20.000 wypadków influencji. Między innym zachorowali Sagasta, Vegaarmijo i prezes izby. Wiele szkół zamknięto z powodu emipemji.

Dzielni urzędnicy. W gminie Disze, pod Karansebes (na Węgrzech), zmarł niedawno temu nauczyciel szkoły miejscowej, Dymitr Soma, który w jednem z peszteńskich towarzystw ubezpieczony był na życie na sumę 2000 zł. Pozostała po zmarłym wdowa, nieumiejąca sama poradzić sobie z wymaganemi formalnościami przy odbiorze pieniędzy, uprosiła miejscowego sędziego i notarjusza, którzy jej w tem pomogli. Zaraz pierwszej nocy po odebraniu 2000 zł zdarzyło się, iż wdowa przyjęła do siebie na nocleg dwóch przechodzących żandarmów i pomieściła ich w gościnnym pokoju. Około północy ktoś do drzwi zapukał, a gdy je wdowa otworzyła, wpadło do izby kilku zamaskowanych ludzi, domagając się pieniędzy. Kobieta oddała im 12 zł., które miała przy sobie, rabusie jednak nie poprzestali na tem, ale żądali koniecznie 2000 zł. Sprytna gospodyni objaśniła opryszków, że pieniądze złożyła w gościnnym pokoju, no i tam przyłapali ich żandarmi. Pokazało się, że złodziejami byli właśnie miejscowy sędzia, notarjusz i kasjer, ci sami, którzy dopomagali wdowie do odebrania sumy z asekur. towarzystwa.

Co do następstwa na tron w prostej linji w europejskich domach panujących, wyjmuje *Voss. Ztg.* następujące daty z kalendarza gotajskiego, zestawione na podstawie genealogicznej jego części.

Najwięcej dzieci ma książę Czarnogóry, bo 10; potem następują, król grecki, królowa Wielkiej Brytanji i sułtan, każde z 7 dzieci. Sześcioro mają: Król Danji i książę Schaumburg Lippe, 5 cesarz niemiecki, wielki książę hesski, książę Anhalt, książę Reuss ze starszej linji, car rosyjski i książę Waldeck; z czworgiem dzieci następują w. ks. Sachsen Meiningen i król Szwecji, z trojgiem król belgijski, w. ks. Meklenburg Schwerin i w. ks. saski, dwoje dzieci mają w. ks. Baden, cesarz Austrji, w. ks. Oldenburg, król Portugalji i ks. Reuss z młodszej linji; wreszcie po jednem dziecku mają: król Włoch, w. ks. Mecklenburg-Strelitz, książę Monaco, król Niderlandów i ks. Sachsen-Altenburg. Nie mają wcale następców w prostej linji: Król bawarski, ks. Liechtenstein, ks. Lippe, król Rumunji, ks. Sachsen-Coburg-Gotha, król saski, ks. Schwarzburg-Rudolfstadt, ks. Schwarzburg-Sondershausen, król serbski, król Hiszpanji i król Wirtembergski.

Jeżeli się ma na oku tylko męskich potomków, to na czele stoi król grecki, który ma 6 synów, potem idą: cesarz niemiecki (5), król Szwecji, książę Schaumburg-Lippe i sułtan (4), królowa W. Brytanji, car rosyjski, król Danji, ks. Anhalt, ks. Montenegro i w. ks. Sachsen Meiningen z trzema synami. Dwóch synów mają tylko król Portugalji i w. ks. Oldenburg, podczas gdy król włoski, w. ks. hesski, w. ks. Baden, Sachsen, Meklenburg-Strelitz, książę Reuss starszej i młodszej linji, ks. Waldeck i ks. Monaco mają tylko po jednym męskim potomku. Nie mają wcale potomków płci męskiej, oprócz owych 11 rządzących, którzy wogóle żadnych dzieci nie mają, cesarz Austrji, król belgijski, król Holandji i ks. Sachsen-Altenburg. Z 39 zatem panujących europejskich, 15 nie ma potomków męskich. Tylko u czterech z pośród nich (ks. Liechtenstein ma lat 49, nieżonaty, ks. Schwarzburg-Rudolfstadt ma lat 51, nieżonaty, król Serbji lat 13 i Hiszpanji lat 3) można jeszcze liczyć według tego, jak daleko ludzki sąd idzie, na potomstwo.

Okrucieństwa w Syberji. *Times* podaje nadesłane z Paryża doniesienie o strasznym wypadku, jaki zaszedł w Jakucku we wschodniej Syberji. Około 30 administracyjnie skazanych wygnańców, to jest takich, którzy nie sądowym wyrokiem skazani zostali, miało być wysłanych do odległej stacji. Tymczasowy gubernator, Ostaszin, wydał nowe w tej mierze przepisy, których wykonanie w podróży przez podbiegunowe pustynie Syberji sprowadziłoby niechybną śmierć największej części nieszczęśliwych skazańców. Ogół skazanych wystósował prośbę, aby dawne przepisy przywrócone zostały. Zalecono petentom, aby się nie udawali *in corpore* do gmachu rządowego, lecz aby czekali na odpowiedź w domu prywatnym. Gdy się tam zgromadzili, nadszedł niższej rangi urzędnik policyjny i wezwał ich, aby wszyscy przeszli do gmachu rządowego. W obec tego sprzecznego rozkazu zawahali się skazańcy. Policjanci i żołnierze, straciwszy cierpliwość, rzucili się na skazanych i zaczęli do nich strzelać. Napad żołnierzy był tem brutalniejszy, gdy spostrzegli, że niektórzy ze skazanych mają pistolety i gotowi są stawić opór. Jeden z policjantów został zabity, lecz — jak, umierając, sam zeznał — trafiony został przypadkiem strzałem żołnierza. Gubernator Ostaszin i oficer, którzy, usłyszawszy wrzawę, nadbiegli, zostali ranieni. Ze skazanych padło na miejscu 6 osób, a między niemi panna Gurowicz, a 9 osób było rannych, między niemi panna Zoroastrow. Pod pozorem, że wystosowanie petycji przeciw urzędowemu rozporządzeniu jest aktem powstania, zwołano sąd wojenny na wygnańców. Większa część skazaną została do robót karnych na czas długi, a trzech na śmierć. Zostali oni natychmiast straceni. Jeden z pomiędzy wygnańców, niejaki Bernstein, w którego cztery kule ugodziły, został z łóżka wywleczony na szubienicę. W łóżku założono mu postronek na szyję i ciągnięto z łóżkiem. Przyjaciele polityczni ofiar tego okrucieństwa otrzymali długie o niem opisy, będące najstraszniejszem dowodem dowolnego i szatańskiego postępowania z wygnańcami.

Na szpilki. Dnia 21. b. m. odbędzie się w Madrycie ślub inżyniera i posła do izby, Ludwika Villianova Cuadra, z 18-letnią córką pani Rattazzi. Narzeczony ofiarował swej przyszłej żonie, jako podarunek na szpilki, dochód z swych plantacyj w pobliżu Hawany, które dostarczają cygar dla wielu dworów europejskich. Podarunek ten przyniesie pannie młodej mniej więcej 15—20 miljonów franków rocznie.

Margrabia de Caux, którego arystokratyczne nazwisko rodowe stało się szczególnie głośnem, gdy przed laty 20 ulubieniec ten Tuillerjów i koniuszy dworu Napoleona III., zaślubił Adelinę Patti — umarł 14. bm. w Paryżu w hotelu „Continental", gdzie od roku mieszkał. Śmierć zabrała go dość nagle. We czwartek wieczorem począł skarżyć się na „influenzę", nazajutrz skonstatowano silne zapalenie płuc, w sobotę rano przestał żyć. Był to jeden z najwydatniejszych przedstawicieli wyższych sfer z czasów cesarstwa. Na poniedziałkach u cezarzowej Eugenji prowadził zawsze kotyliona; był tancerzem i jeźdźcem niezrównanym. Kiedy w r. 1869 rozeszła się wieść, że markiz żeni się z panną Patti, nie chciano dać wiary. Ożenił się jednak i odtąd stał się nietyle małżonkiem, ile opiekunem divy i... jej fortuny, którą niekoniecznie rządził *tamquam bonus pater familias*, zbyt często bowiem narażał ją na turnieje przy zielonym stoliku. Kiedy się obojgu sprzykrzyła ta metoda, państwo Caux Patti rozwiedli się po dość głośnym procesie. Markiz nie wziął do serca tej przygody i nie usunął się z widowni.

Codzień przed objadem robił partję whista w Jockej-clubie, a po obiedzie, dla odmiany, w Cercle Impérial. Tak przeżył lata od małżeństwa swej żony z Nicolinim. Umarł licząc 64 lat wieku.

O przepychu, z jakim przygotowywano ślub młodego ks. de Luynes z córką głośnej protektorki Boulangera, ks. d'Uzès, opowiadają cuda. Matka panny młodej przybyła umyślnym poc. z swoich zamków myśliwskich do Paryża, a świetny orszak weselny wyruszył do St. Filippe du Roule, gdzie się odbyła uroczystość ślubna. Między podarunkami dworacy z uniesieniem wymieniają cudowny naramiennik z niebiesko-białoczerwonych kamieni od hr. Paryża i karnet balowy, który był własnością Marji Antoniny, od bar. Hirscha. Ślub dawał ks. Geux, biskup wersalski, a na najprzedniejszych miejscach zasiedli książęta i księżniczki Francji i członkowie dyplomacji. Z kościoła orszak wyruszył do pałacu w dawnych powozach galowych, które teraz odświeżono. A Boulanger, benjaminek ks. d'Uzès, która ongi parwenjusza wprowadziła na salony najwyższej arystokracji? Żadnego o nim wspomnienia nie ma w prasie bulwarowej; zapomniany jest i wzgardzony.

Z życia dom Pedra. Gdyby nie detronizacja dom Pedra nie zajmowałaby się Europa cesarzem dalekich krain, do których wybierał się chyba jedynie chłop galicyjski pod opieką ajencji oświęcimskiej. Ale kiedy cesarz zdetronizowany, ajencja zaś przed kratkami, o pierwszym i drugiej rozprawia cała Europa. Do zalet, jakie przypisują zacnemu eks-cesarzowi brazylijskiemu, dodaje jeszcze jednę p. Rudolf Elcho, opowiadając anegdotę świadczącą, iż dom Pedro był w pożyciu domowem niezrównanym małżonkiem, a nawet ulegał niczem niezwyciężonemu... pantoflowi. Było to podczas wystawy w Filadelfji. Cesarz z żoną i całym orszakiem udał się na koncert na wzniesionym w tym celu terasie. Gorąco było szalone, cesarz więc pospieszył do bufetu, aby przynieść żonie lodów. Przy ostatnim schodzie terasowym potknął się i zamiast podać lody, złożył je na wytwornej sukni. Cesarzowa przez chwilę toczyła walkę wewnętrzną, ale widząc, jak topniejące lody zaczęły tworzyć rozmaite desenie i arabeski, nie wytrzymała i potokiem słów, których taką obfitość nietylko brazylijskie małżonki miewają na zawołanie, podziękowała mężowi za jego zgrabność i lody.. Napróżno otoczenie starało się uspokoić cesarzowę. Straszliwe przewinienie małżonka coraz ciężej powiększało się w jej oczach, a wrodzony kobietom dar wymowy w coraz jaśniejszym okazywał się blasku. Skruszony winowajca w pierwszej chwili nie myślał nawet o obronie, ale gdy elokwencja cesarzowej zaczęła zwracać powszechną uwagę, ośmielał się uspokajać ją słowy: *Mais enfin taisez vous donc..* Wszakże łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż uspokoić kobietę, na której sukni popełniono taką zbrodnię! Cesarzowa opuściła natychmiast koncert, a odprowadzający ją pod rękę małżonek słyszał przez całą drogę dokończenia rozpoczętej noweli.

Deputacja reprezentacji powiatowej przemyskiej, złożona z zastępcy prezesa dra Wł. Czajkowskiego, Zygmunta Dembowskiego, Bolesława Jocza i ks. Adama Lubomirskiego, udała się onegdaj do p. marszałka krajowego, a nie zastawszy go, do zastępcy p. Pietruskiego i członków Wydziału krajowego z przedstawieniem groźnych skutków klęski nieurodzaju i konieczności zbiorowej akcji, w celu obmyślenia środków zaradczych. W tym celu reprezentacja przemyska podniosła myśl zwołania jak najprędzej przez marszałka krajowego konferencji prezesów rad pow.

Z naszej strony myśl tę popieramy jak najgoręcej, zwłaszcza, że w obec postępowania prokuratorji, dzienniki nie są w możności rozwinąć w tej sprawie takiej akcji, jakiej rozwinięcie byłoby wskazane.

Sezon rautów zakończony został onegdaj rautem Koła literacko-artystycznego, który powiódł się nadspodziewanie świetnie. Po nad zapowiedziany program zarówno śpiew pani Camilowej, jak i p. Barącza, wywoływał burzę oklasków. Podobny entuzjazm otaczał pana Rodocia za wiersz „Paniom naszym" i p. Heymana za jego wyborne kompozycje. Całość rautu była wspaniałą.

(kr.) **Przedstawienie onegdajsze** amatorskie, urządzone na dochód i staraniem tow. im. Staszica w sali kasyna miejskiego, zgromadziło dość publiczności. W programie zaszły zmiany, zapowiedziane, jak zwykle, stereotypowem „z powodów od komitetu itd. nie wezmą udziału p. Jerzyna itd." — Nie podziałało to wcale zachęcająco na publiczność co do przyszłości. Amatorzy odegrali dość gładko zapowiedziane trzy komedyjki, a zebrani widzowie nie szczędzili oklasków poczciwym chęciom młodzieży.

Dary na loterję gospodarczą, odbyć się mającą 21., 22. i 23. bm., proszę uprzejmie przesyłać do pałacu namiestnikowskiego, gdzie takowe przyjmowane będą codziennie od godz. 9. rano do 2. po południu. *Marja hr. Badeniowa.*

Pamiętajcie o biednej dziatwie: Na gwiazdkę przyjmuje dla szpitalika świętej Zofji, p. Wernerowa Leontyna ul. Sobieskiego l. 3. stare zabawki dla dzieci do dnia 22. bm.

Wspólny opłatek w stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała", odbędzie się w niedzielę 23. grudnia rb. o godz. 5 popołudniu.

„Skała". Drugi z rzędu odczyt p. Widmana Karola, radcy mag. „O historji Lwowa", odbędzie się w niedzielę 22. grudnia rb. w sali stowarzyszenia „Skała". ul. Mickiewicza l. 28. Początek o godz. 5 popołudniu. Wstęp wolny.

P. Franke Jan Nep., profesor szkoły politechn. mieć będzie wykład z demonstracjami pod tyt. „O wystawie w Paryżu" — w dniu 5 stycznia 1890 r.

Gal. kasa oszczędności z powodu rocznego zamknięcia rachunków, przestanie przyjmować i zwracać wkładki od środy dnia 25. grudnia 1889 r. do czwartku dnia 2. stycznia 1890 r. Wszelkie inne czynności kasowe nie doznają żadnej przerwy.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali zamiast rozsyłania życzeń noworocznych, dla weteranów z r. 1831, pp.: Błażowski Wiktor ck. notarjusz i zastępca prezesa rady pow. w Drohobyczu złr. 5, Zofja Terlecka z Radymna 1·50.

Zamiast listów noworocznych. Członkowie towarzystwa kasynowego w Kałuszu postanowili w miejsce biletów noworocznych, składać datki na cele dobroczynne.

Wykaz darów na loterję gospodarczą. Gotówką złożyli: hr. Wł. Baworowska, Jadw. Stojowska po 10 złr., Thom 25 złr., za kilimek ofiarowany od hr. Potockiego 35 złr., razem dotąd 254 złr. 70 ct.

W fantach przysłali: p. Leon pudełko pudru, W. Kesmarky Illes 2 piórniki i 1 wachlarz, hr. Stefan Fredro 2 rogacze i kosz jabłek, Adolf br. Brunicki 1 rogacza, hr. Russocka 1 rogacza, Komarnicka 1 rogacza, Leon Bratkowski 14 sztuk wyrobów blacharskich, Edw. Podlewski 4 kaczki i pół barana, Pawlikowska z Chodorowa 2 zające, 3 bochenki chleba, 4 kaczki, 6 kawałków masła, 3 plaskanki sera, woreczek z makiem, z ks. Radziwiłłów hr. Potocka 10 zajęcy, 2 rogacze, Janowiczowa 4 zające, 3 indyki, 7 kaczek, 4 ft. buljonu, (z Brodek od P. E. Torosiewicza jabłka, słój miodu), hr. Stanisławowa Tarnowska 4 kaczki, osełkę masła (2 kilo) hr. Olga Koziebrodzka szynkę, p. Moszyńska z kwesty 100 różnych przedmiotów (między któremi 4 pary trzewików), dar A. Wiesa i 4 kartony z cukrami dar Tretera; Michałowa Garapichowa połeć słoniny, Wł. Skrzyńska z kwesty 9 różnych przedmiotów, między takowemi dywan dar ze sklepu Haasego.

Podczas powyższej loterji w sobotę i w niedzielę w popołudniowych godzinach, grać będzie muzyka wojskowa.

Wieczorek pedagogiczny. Tak jak w latach poprzednich, urządza i w tym karnawale Towarzystwo pedagogiczne wieczorek z tańcami, z którego dochód przeznaczony na rzecz burs dla synów nauczycielskich. Wieczorek ten odbędzie się 12. stycznia w salach Kasyna miejskiego. Komitet z prof. drem Roszkowskim na czele, czyni przygotowania i stara się, ażeby zabawa wypadła jak najlepiej. Wieczorki pedagogiczne posiadają już ustaloną reputację, to też nie ulega wątpliwości, że w tym roku wieczorek ten zajmie w rzędzie zabaw dobre miejsce.

Listy o sztuce.

Paryż w grudniu 1889.

VII.

Zanim opuścimy francuskich artystów by się innym przyjrzeć narodom, musimy jeszcze zapoznać się z malarzami pastelów i akwareli, którzy w osobnych pawilonach wystawili swoje utwory. Spotykamy tu znów te same prawie imiona, bo jak już kilkakrotnie wspominałem, Francuzi nie lubią jednostajności i chcą, żeby artysta stawał przed publicznością zawsze z czemś nowem. Mają więc takich malarzy, którzy co salon, sprawiają niespodzianki miłe swoim wielbicielom i wprawiają ich w podziw rozmaitością i świeżością przedmiotów. Taki Duez naprzykład, pamiętam, wystawił w jednym roku tryptyk religijny, będący dzisiaj w galerji Luksemburskiej, w drugim krowy nad brzegiem morza o wieczornej porze, w trzecim Virgiljusza w gaju — w czwartym widoki morskie — portrety, kwiaty, jednem słowem nie ma rzeczy którejby się jego pędzel nie dotknął — widzimy go też na wystawie pastelistów i akwarelistów; na tej ostatniej uderzają szczególniej kwiaty, malowane zakrojem japońskim i widoki morskie, pełne jasności i wdzięku kolorystycznego.

Nie trzeba sądzić, że każdy inny sposób malowania wymaga odrębnego wykształcenia artystycznego — bynajmniej, malarz który maluje olejno, potrafi równie dobrze malować pastelem i akwarelą, jak tego codziennie widzimy przykłady, — sztuka malarska jest jedna, a czy kto w ręku trzyma pędzel czy piórko, czy pastel, to równie dobrze nim władać potrafi jeśli ma talent, bo w każdej z tych rzeczy rozstrzyga siła talentu — rozumie się, że jeśli ktoś nie posiada kolorystycznych zdolności, nie będzie dobrym malarzem, a może jeszcze być dobrym rysownikiem. Ale kto maluje z poczuciem tonu i formy, dla tego cały świat rzeczywisty stoi otworem i wszystko, co mu tylko padnie pod zmysły, odtworzyć może. Nie ma w istocie nic smutniejszego, pisze znakomity krytyk francuski Albert Wolff, jak kiedy malarz młody zdobędzie sobie pewnym obrazem uznanie, a później powtarza go ciągle z małymi warjantami przez całe życie; cóż można o nim napisać innego nad to, co się już raz powiedziało? Niestety wielu młodych ludzi pada ofiarą tego powtarzania, oddawszy się w ręce handlarzy, którzy od nich wymagają ciągle tych samych rzeczy „póki handel idzie," a później brak im już samodzielności, by się odważyli na rzecz nową. Nadto wielkie specjalizowanie się nigdy nie jest z korzyścią dla sztuki, przeciwnie, wytwarza szablon, nawyczki, maniery i tym podobne choroby, które zbyt często stają się nieuleczalnemi. Przykładów bardzo licznych dostarcza nam na poparcie tego zdania produkcja niektórych naszych artystów, podczas gdy Francuzi starają się wszelkiemi siłami chwytać rozmaite wrażenia chwilowe i oddają takowe w coraz to nowych kształtach.

Pani Madeleine Lemaire daje nam znakomicie malowane owoce, a obok zaraz doskonały portret akwarelą wykonany; Aimé Moreau, o którym wspomnieliśmy jako o bataliście i malarzu historycznym, daje nam znakomitą akwarelę: dzika ujadającego się z psami na śniegu; Dagnan wykonał smętny portret pastelem przedstawiający kobiety w żałobie — Besnard, znakomity impressionista — cały szereg pasteli, nimfy wodne, znakomicie malowane ciała niewieście i z świetną techniką wykonany portret akwaforcisty Rio los Rios. Portret ten chwyta momentalny wyraz rytownika trzymającego płytę miedzianą, która rzuca czerwony refleks na twarz, a równocześnie palącego papierosa i przymykającego jedno oko chroniące się od dymu; z niezrównanem wirtuostwem pokonane są te wszystkie trudności. Portretów malowanych pastelami spotykamy bardzo wiele, różnią się one od znanych pasteli przeszłego wieku tem, że posiadają więcej siły i rzutkości — podczas gdy dawniejsze pastele były zwykle rozcierane i miękko rozdmuchiwane, dzisiejsze odznaczają się śmiałem mozaikowem kładzeniem kolorów obok siebie. Widzimy np. na ciele plamy fioletowe, obok zaraz zielone, to znów czerwone, a odstąpiwszy kroków kilka, widzimy, jak pięknie one się spływają zachowując pewien wdzięk kolorystyczny i wywołując subtelne modelunki — szczególniej uderza nas ten sposób traktowania w portretach znakomitych Thévenota i obrazach Besnarda. Emil Lévy odznacza się w pastelach równie jak w olejnych pracach wykończeniem subtelnem, ale zarazem zbytniem wygładzaniem; ztąd niektóre prace jego, choć mają niezawodnie wielkich zwolenników wśród profanów, mniej zadawalniają szukających silniejszych wrażeń artystycznych; dla tego Hellen'a prace choć dziwaczne nieraz, posiadają jakąś nutę oryginalną i sprawiają wyższe zadowolenie artystyczne — Hellen maluje przeważnie długie i chude Angielki, ale czyni to z takim „szykiem" i elegancją, a zarazem taką swobodną techniką, że się z przyjemnością patrzy w te bezbarwne, bo najczęściej popielate i czarne płótna.

Zaznaczyć musimy, że pastel jest ulubionym środkiem malarskim impressionistów z powodu, że mniej nastręcza trudności technicznych i większą daje swobodę mięszania barw. Często nam się zdarzy widzieć dzisiaj pastele lub akwarele sprawiające wrażenie malowideł olejnych i nic w tem dziwnego, bo obraz olejny najlepiej oddaje naturę. O ile zatem pastel lub akwarela więcej się zbliżają do natury, tem są doskonalsze i tem się podobniejsze stają do malowań olejnych. Sposób zabarwiania tylko, białego papieru kolorami wodnemi bez osiągnięcia głębi i siły tonów naturalnych, jest dzisiaj już mniej ceniony i nie wytrzymuje porównania z takiemi akwarelami jak np. Passiniego, które dochodzą do równej olejnemu malarstwu siły.

Jan Styka.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Komisja teatralna z ramienia Wydziału kraj. czuwająca nad teatrem krakowskim, złożona z pp. Karola Estreichera, dra Henryka Jordana, Stanisława Koźmiana, starosty Kuczkowskiego i prezyd. Schlachtowskiego, orzekła, iż zarząd sceny w Krakowie zasługuje bezwarunkowo na wypłatę udzielonej przez Sejm subwencji. Opinja ta zakomunikowaną została Wydz. kraj.

„Der kleine Ritter, historischer Roman." Pod tym tytułem opuści prasę w tych dniach niemieckie tłumaczenie znakomitej powieści Henryka Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski". Przekład dokonany został za osobnem pozwoleniem autora — i opatrony przedmową znawcy i krzewiciela literatury polskiej w Niemczech, R. Löwenfelda.

Swiata Nr. 24, który zamyka drugi rocznik tego wytwornego, doskonale redagowanego pisma ilustrowanego, wydawanego z wielką starannością, przedstawia się świetnie. Trudno tu wyliczyć wszystko, co w sobie mieści pięknego, składa się bowiem bez wyjątku z samych utworów wysoce artystycznych naszych najznakomitszych malarzy polskich. Są w nim prace: Matejki, Grottgera, Kossaka, Czachórskiego, Kochanowskiego, Kozakiewicza, Tondoza, Edwarda Loewy, Władysława Loewy, Bakałowicza, Lipińskiego i Mottyego, podane w najróżnorodniejszych reprodukcjach: drzeworytowych, heliograwiurowych i autograficznych, odbite prześlicznie w tonach i kolorach rozmaitych. Wartość części literackiej najzupełniej odpowiada wartości artystycznej. Jaśnieją w niej także wybitne w piśmiennictwie naszem nazwiska. Dodatków obfitość znaczna; cały numer bardzo duży. Życzymy naszemu galicyjskiemu dwutygodnikowi (który bez zaprzeczenia jest najlepszem polskiem wydawnictwem obrazkowem) powodzenia na rok przyszły, zasługuje bowiem na nie ze wszech miar; rozwija się ciągle i podnosi pod każdym względem. Redakcja — umiejąc dotrzymywać słowa — przyrzeka swym czytelnikom na rok następny mnóstwo nowości, a między niemi aż trzy razem drukować się mające większe powieści.

„Holandja." Bełza Stanisław. Kraków 1890. Pan Bełza odbywa co roku jakąś większą podróż i opisuje ją dla podzielenia się z szeroką publicznością wrażeniami, których doznał, wiadomościami, które uzbierał. Nie jeździ zaś autor jak pospolity turysta: przygotowywa się sumiennie do każdej wycieczki, stara się zapoznać z dziejami kraju, z obyczajami mieszkańców, z zabytkami sztuki narodu, ku któremu ma swoje kroki skierować. Ztąd też podróżuje z pożytkiem, odnosi wrażenia, jakie nie każdemu się nasuwają, umie rozumieć teraźniejszość, bo zna przeszłość, uczy się sam wiele, a owoce tej nauki składa w swych dziełkach, zbogacających rzetelnie literaturę naszą podróżniczą. Obecnie prowadzi nas do szczęśliwego kraju nadmorskiego, do Holandji, do ojczyzny tylu wielkich mężów nauki i sztuki, do ogniska pracy skrzętnej, zapobiegliwej, pełnej dziwnych, wielkich rezultatów. Jakże pouczającem i miłem jest towarzyszenie mu w tej podróży. Kraszewski mawiał, że nie zna lektury przyjemniejszej od opisów podróży dla tych, którzy kraj znają, jest to jakby spotkanie dobrego znajomego, z którym gawędzi się chętnie: dla tych, którzy go nie znają, stanowi pożywienie duchowe, zdrowe i smaczne. *(L—l.)*

przechodziła na narzeczoną jeżeli przedtem zamienili wzajemnie pocałunki. Jeżeli takowy nie miał miejsca, dziedziczyła po zmarłym bezpodzielnie rodzina. Pocałunek zatem uważano jako ofiarę i skalanie czystości dziewiczej.

We Francji są ślady prawa, na mocy którego narzeczony, w nagrodę za pierwszy odebrany całus, obowiązany był dać bogate dary tytułem wynagrodzenia. Foulques hrabia Marsylji ofiarował narzeczonej, za pierwszy całus, obszerne terytorjum, złożone z kilku włości. Obecnie, jak mówi w swem dziele Bugeon, „całusy we Francji są mniej drogie..."

W starożytności, Publius Macrius kazał ściąć ulubionego swego wyzwoleńca za to, że ośmielił się jego dorosłą córkę pocałować. W czasach feodalnych wasal utracał lennictwo, jeśli poważył się pocałować żonę swego szwagra.

I tu jednak są wyjątki. Gdy żona tyrana ateńskiego, Pizistrata, wymawiała mu, że młodzieńcowi, który publicznie ich córkę pocałował, darował życie, tyran odrzekł: „Jeżeli tych, co nas kochają, będziemy zabijać, cóż zrobimy z tymi, co nas nienawidzą?"

Cesarz Rudolf I., gdy biskup Spiry, wysadzając z powozu jego małżonkę, chciał ją, korzystając z przynależnego mu prawa, pocałować, odtrącił go, mówiąc: „Od takiego błogosławieństwa wybaw mnie Panie."

W średnich wiekach młoda dziewczyna, dbająca o dobrą sławę, obowiązana była skarcić natychmiast tego, który ją pocałował. Karol V. dostał w twarz od pomywaczki, którą, podpiwszy, chciał pocałować. Rudolf habsburski zapraszał często dygnitarzy swego państwa wraz z żonami i córkami i całował je, utrzymując, że jest to ożywiające lekarstwo w jego starości i wycieńczeniu.

Mówiliśmy już, że nie wszystkie ludy ziemi całują się. Mieszkańcy Polinezji i wielu wysp innych, gardzą całusem. Winword Reade przestraszył murzynkę całusem; niektóre z tych kobiet mają wstręt nieprzezwyciężony do takiej pieszczoty. Francuzi uważają za obowiązek całować ręce dam. Włosi całują rękę na znak zażyłego stosunku. Polacy całują z wdziękiem i elegancją, przewyższającą Francuzów, którzy w tym względzie za mistrzów są uważani. Pocałunek ich jest pełen ognia, namiętności, czci... Polki przyjmują go z powagą, godnością i dumą, jako hołd im należny. Anglicy pocałunkiem wyrażają przyjazne uczucia, ale chętnie zastępują go uściśnieniem ręki. Zresztą niech każdy całuje jak chce...

(Z Encyklop. Humoru).

Rada miasta Lwowa.

Lwów 19. grudnia. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 7. wieczór pod przewodnictwem prezydenta p. Mochnackiego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, zdał sprawę p. prezydent z przebiegu rokowań, przeprowadzonych we Wiedniu w przedmiocie zaprowadzenia państwowej szkoły przemysłowej, oraz szkoły kadetów we Lwowie.

Po wyjaśnieniach udzielonych w tej sprawie przez radnego p. Niemczynowskiego, rada przyjęła sprawozdanie p. prezydenta do wiadomości.

Z porządku dziennego załatwiono zgodnie z wnioskami sekcji III. kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, a mianowicie: Leiby i Feigi Klapp, Michała Jaworskiego, zarządu szpitala izraelickiego, jako właściciela realności pod nr. c. 110 4/4, oraz właścicieli realności nr. c. 368 2/4.

Następnie uchwalono na wniosek sekcji V. (sprawozd. r. Dziedzicki) sumę 2000 zł. jako kredyt dodatkowy na zapomogi dla urzędników i sług magistratu.

W załatwieniu sprawozdania dr. Goldmana, uchwalono wezwać magistrat, aby przedstawił wnioski co do obsadzenia posady komisarza manipulacyjnego magistratu, oraz posady asystenta rachunkowego, bez rozpisywania konkursu na zewnątrz.

Na wniosek sekcji budowniczej (sprawozd. p. Zacharjewicz), uchwalono zezwolić na otwarcie ulicy w przedłużeniu ul. Sakramentek przez grunta realności Wandy hr. Zamoyskiej i Tekli Skrzyszowskiej.

Prośbę towarzystwa muzycznego „Harmonja" o subwencję, referował imieniem sekcji II. radny p. Czerny. W myśl wniosku sekcji, uchwaliła rada udzielić „Harmonji" na r. 1890 subwencję w kwocie 3000 złr., oraz wolne mieszkanie wartości 500 złr.

Z kolei przystąpiono do sprawy żądania urzędu gminnego w Zamarstynowie o regulację potoku „Pełtwi".

Sekcja III. zaproponowała udzielić odmowną odpowiedź.

Sekcja II. uchwaliła zaproponować wybór komisji dla zbadania sprawy.

Radny Janowski przedstawił wnioski sekcji III.

Radny Schmitt poparł wnioski sekcji IIgiej.

W głosowaniu utrzymał się wniosek sekcji IIIciej.

Na tem zakończono posiedzenie jawne o godz. 8mej minut 15 i przystąpiono do posiedzenia tajnego.

Pierwszym punktem było obsadzenie posady referenta biura statystycznego miejskiego.

Po dłuższej dyskusji, rada nadała tę posadę drowi Kazimierzowi Ostaszewskiemu-Barańskiemu, redaktorowi *Dziennika Polskiego*.

Następnie nadano dwie posady nauczycieli w zakładzie sierót miejskich Władysławowi Mięsowiczowi i Wincentemu Wałaszkiewiczowi.

Z izby sądowej.

Wadowice 18. grudnia.
(*Proces wadowicki*).

Nie zawierały też nic ważniejszego zeznania kilku innych górali i Słowaków, około szczegółu, że opuszczali kraj nie wskutek namowy i agitacji, lecz dla zarobku i z zamiarem powrócenia do kraju.

Świadkowie niektórzy, j. np. Katarzyna Rzepkowa, opowiadają przy tej sposobności różne inne przygody i przykrości swe, jakich doznali w podróży. I tak Rzepkowa z szlochaniem opowiada, że w połowie drogi do Hamburga, mianowicie w Berlinie na kolei okradziono ją do grosza z całej gotówki. Biedna kobieta sądziła, żeby może do Wadowic, że odnajdzie tu między oskarżonymi swego krzywdziciela i otrzyma pieniądze, zawiodła się jednak biedaczka.

Inny świadek, Słowak, Jerzy Bendzik z Bisztowa na Węgrzech, zeznaje, że, gdy przybył do Oświęcimia w zamiarze udania się ztąd do Ameryki, miał z sobą wolną kartę, czyli tz. „Freischein" na Bremę. Gdy go żydzi opadli z zamiarem zaciągnięcia do kancelarji Herza, a on wyjaśnił, że ma już kartę na Bremę, oddano go w ręce żandarmerji, ta odstawiła go do magistratu a tutaj pan jakiś odebrał mu ów „Freischein", którego świadek, mimo reklamacji, już więcej nie otrzymał.

Wadowice 19. grudnia.

Odnośnie do zeznań niektórych świadków z dnia wczorajszego, stwierdza przewodniczący Lipka na wstępie dzisiejszego posiedzenia, że ajencja hamburska, a w szczególności Artur Landau także na swoją rękę wyprawiali wychodźców drogą na Wiedeń i Rotterdam. Dla wyjaśnienia faktu tego odczytuje przewodniczący list reprezentacji towarzystwa żeglugi parowej w Rotterdamie, pisany do Artura Landaua, w którym reprezentacja potwierdza odbiór 5 wychodźców i udziela równocześnie wskazówek do postępowania w przyszłości. Po odczytaniu listu i przedyskutowaniu całej tej kwestji, w czem brało udział kilku obrońców, przystąpiono do dalszego słuchania „świadków amerykańskich."

Swiadek Dudek Tomasz z Wesołej, wychodźca, wybrał się do Ameryki w r. 1887. Wiózł ze sobą gotówki na podróż 200 zł. Swiadek opowiada, że już w wagonie poczęto ich ograbiać z pieniędzy. Do Oświęcimia przywiózł go wraz z całą partją jakiś ajent, który go następnie zaprowadził do kancelarji, będącej w jakimś hotelu niedaleko od dworca kolei. Nad kancelarją tą był wymalowany na blasze duży orzeł, jako znak „cesarskiej godności". Ajent ten tłumaczył, że tu jest kancelarja przez samego cesarza ustanowiona, aby biednym ludziom, jadącym do Ameryki pomagać. W kancelarji zapłacił za kartę okrętową i za kolej do Hamburga, ale jak się później przekonał oszukali go o 16 zł.

Swiadek żąda zwrotu tej kwoty tytułem odszkodowania.

Przew. Pokażcie nam, który to z tych tutaj siedzących, zaprowadził was do tej kancelarji?

Swiadek (po namyśle, wskazując na przysięgłego Schotteka): Oto ten właśnie!

Sala wybucha śmiechem. Przewodniczący uspokaja audytorjum.

Przew. Ależ to nie może być, idźcie do tamtej ławki,

Swiadek zbliża się do oskarżonych i po chwili uważnego przypatrywania się wskazuje Herza.

Herz (ruszając ramionami): Ależ ja nigdy sam nie naganiałem wychodźców do kancelarji, miałem przecież dosyć ludzi do tego!

W dalszym ciągu zeznań opowiada Dudek, że miał zamiar kupić kartę na Bremę, wszelako w kancelarji Herza zniewolono go do kupienia karty na Hamburg. Przyszedł tam za wychodźcami do kancelarji urzędnik finansowy w mundurze i groził wszystkim wychodźcom, że jeżeli kart nie kupią, to im pieniądze odbierze, a ich samych drogą przymusową pod konwojem żandarmerji odeśle do domu. Wtedy na rozkaz urzędnika Dudek zdecydował się i kupił „szifskartę" u Herza. Do Ameryki jechał okrętem „California".

Szczegółowiej od innych opowiada o manipulacjach w kancelarji u Herza świadek Józef Łapa. Przyprowadzili mnie do kancelarji. Miałem na wierzchu banknotami 42 reńskie. Te pieniądze oddałem wszystkie, ale powiedzieli mi, że to mało. Ano kiedy tak „pedają" to odeślemy cię „ciupasem" a pieniądze tu zostaną. W tem przybliżył się do mnie jakiś młody i zaczął mnie macać i rewidować. Kiedy mi wodził ręką po piersiach zaszeleściło mu coś w ręce, pyta mi się. „A co tam macie?" Ja się zląkł i mówię, że mam zaszytą pięćdziesiątkę na złą godzinę. „O to wam nie potrzeba, kupcie sobie kartę, to wam wystarczy, więcej nic sobie nie będziecie potrzebowali kupować i zajedziecie o tem do Nowego Jorku, wszystko już macie zapłacone." I „wzięni" mi razem i tamte 42 i tę pięćdziesiątkę razem 92 reńskie, tak, że przy mnie ostało wszyćkiego ino 2 grajcary. Odesłali nas wieczorem jeszcze do Wiednia, gdzie na nas w nocy dwóch panów pewnie „braci" tamtych oświęcimskich czekało. Nocleg kosztował nas po 1 złr., a żem już nie miał nic pieniędzy, sprzedałem „oberrok".

Przew. Jakżeż mogliście się zgodzić na jazdę nie mając nic przy sobie. Trzeba się było wrócić.

Św. Kiedy nam mówili, że już do samej Ameryki nic nie wydamy, zresztą ja się gwałtem upierałem w Oświęcimie, żeby mi pieniądze oddali, mówiłem, że już nie chcę jechać, że postępują z nami jak z bydłem, ale oni oddać nie chcieli, a z gadania nie wiele sobie robili. Jeden z nich nawet peda do mnie: „Zkądeście wy tacy mądrzy?" A ja mu mówię:

„Na to mię w skórę bili, żebym był mądry". Ale to wszystko nie pomogło, pieniędzy nie oddali, więc musiałek jechać. Z Wiednia powieźli nas do Leipcyka, a ztamtąd do Hamburga. Tu zdarli nas w jakimś domu. Za nocleg, blaszaną łyżkę, blaszany widelec i derkę co warte 30 cnt. kazali zapłacić 2 złr. 50 cnt. Z powrotem zapłaciłem na Bremę 21 dolarów tj. 52 złr.

Ława obrońców prosi o skonstatowanie, że świadek jechał na Rotterdam, i że wobec tego podróż musiała wynosić 92 złr.

Każdy z amerykańskich wychodźców ostatecznie przyznaje, że z pewną gotówką powrócił do domu. Zgodne w tym kierunku ich zeznania wskazywałyby na to, iż nie zupełnie pozbawionemi prawdy są przypuszczenia, że znaczna część wychodźców galicyjskich wybierała się do Ameryki tylko na pewien okres czasu „na zarobek".

Gospodarstwo przemysł i handel.

Pożyczka loteryjna księcia Windischgratza z roku 1846. 53. losowanie dnia 1. 2. i 3. grudnia 1889 we Wiedniu. Główne wygrane:

Nr.	zł. km.	Nr.	zł. km.	Nr.	zł. km.	Nr.	zł. km
403	20000	31441	50	50245	1000	79141	45
7114	50	33040	45	53435	50	79961	50
8195	50	33479	100	54070	50	80161	100
9132	50	35202	45	54369	100	81748	45
9585	50	40842	50	57930	500	82457	45
11724	45	41616	100	67702	45	84945	45
13127	50	45002	50	70904	1000	88588	100
21516	50	45656	500	75220	45	91329	45
22634	45	46010	100	76619	100	98826	2000
30288	45	49720	100	76750	100.		

Węgierska premiowa pożyczka z r. 1870. 66. losowanie seryj i numerów 14. grudnia 1889 w Budapeszcie. Wylosowano następujących 31 seryj:

1221 1914 2346 3302 3925 4311 4575 5008 5531
1421 1935 2497 3387 4191 4388 4645 5106 5575
1422 1954 2921 3744 4239 4423 4984 5256 5860
1636 2229 2977 3892, między temi:

Serja	Nr.	zł. wa.	Serja	Nr.	zł. wa.	Serja	Nr.	zł. wa.
1421	13	100000	3302	35	500	4423	25	500
1914	24	500	3387	14	500	4423	32	500
1914	39	5000	3744	13	500	4645	50	500
1935	37	500	3925	21	1000	4984	3	1000
2229	6	500	4191	16	1000	4984	18	500
2229	38	500	4239	41	500	4984	29	1000
2229	45	500	4311	31	500	5256	21	500
2229	48	500	4388	48	500	5256	44	15000
2346	28	500.						

Na wszystkie tu niewymienione numera, które w wylosowanych powyższych 31 serjach są zawarte, przypada najmniejsza wygrana po 148 złr. Wypłata od 15. czerwca 1890 począwszy.

Licytacje. Ck. intendantura 10. korpusu w Przemyślu rozpisała pod dniem 15. grudnia r. b. l. 7009 licytację na dostawę według praktyk handlowych: a) 971 cetnarów metr. żyta i b) 322 cetnarów metr. owsa, które już do 15. stycznia 1890 dostawione być ma do wojskowego magazynu prowiantowego w Przemyślu. Odnośne oferty wnieść należy najdalej 23. grudnia 1889 do godz. 10. przed południem do ck. intendantury 10. korpusu w Przemyślu.

Z izby handlowej i przemysłowej. Lwów 19. grudnia 1889. Prezydent: Kiselka m/p. Sekretarz: M. Bodyński m/p.

Przegląd polityczny.

* *Presse* dowiaduje się z Rzymu, że posada radcy przy paryskiej nuncjaturze zostanie nadaną prałatowi Zalewskiemu, dotychczasowemu sekretarzowi przy apostolskim delegacie dla Indyj.

* Z Belgradu donoszą do *Presse*, że znaczne grono rosyjskich dostojników duchownych zostało odznaczone serbskimi orderami. Naczelny prokurator synodu Pobiedonoscew otrzymał krzyż wielki orderu Sawy, kanclerz Sabler i metropolita Platon, gwiazdę tegoż orderu.

* W dniu 16 b. m. — według relacji *Presse* — nastąpiło uroczyste otwarcie egipskiego parlamentu. Kedyw zagaił osobiście zgromadzenie mową tronową, w której podniósł ważność reform, mających na celu ulgi dla niższych warstw ludności. Następnie Riaz-pasza w szczegółowem przemówieniu podniósł zniesienie podatku od wody i wykupno serwitutów, tudzież projekt zaprowadzenia podatku gruntowego po trzy piastry od morga.

* Z powodu unieważnienia wyboru Boulanger'a przez parlament francuski, *Nowoje Wremia* pisze: „Przywódcy „stronnictwa narodowego" nie pozostaje inna możność powrotu do kraju, tylko stanąć przed najwyższym sądem dla rewizji wydanego nad nim wyroku zaocznego. O takim powrocie Boulanger, o ile wiadomo, słyszeć nie chce, utrzymując, nie bez pewnej zasady, że choćby miał wszelką słuszność za sobą, to go osadzą i zamkną w więzieniu. Tym sposobem bulanżystom pozostaje zrzec się wszelkiej politycznej agitacji, albo też ogłosić się wspólnikami człowieka, który może osiągnąć swój cel jedynie drogą politycznego spisku i przewrotu. Na to chyba nie zdecydują się przywódcy partji bulanżystowskiej. Wszyscy są republikanami, choć nieprzyjaciołmi „rzeczypospolitej parlamentarnej," zaś Boulanger może wrócić do Francji tylko po obaleniu istniejącego porządku rzeczy. Opuszczony jenerał zmuszony więc jest pogodzić się z myślą o przymusowem wygnaniu i z rolą zwyczajnego politycznego emigranta. Dalsze wypadki wskażą, czy potrafi on w tej roli zachować ostatek swego dawniejszego uroku na umysły części Francuzów, jaki dotąd ocalał".

(Telegramy z innych pism).

Buda-Peszt 18. grudnia. Uporczywie powtarzają się pogłoski o ustąpieniu Tiszy. Podobno arystokratyczni członkowie kasyna Narodowego w porozumienie z hr. Juljuszem Andrassym, rozwijają u dworu żarliwą agitację przeciw Tiszy. Jako powód tej akcji wymieniają przychylną dla Koszuta enuncjację ministra-prezydenta w parlamencie, zapowiadającą rewizję ustawy o obywatelstwie z uwzględnieniem osoby eksdyktatora. (*N. W. Tagbl.*)

Berlin 18. grudnia. Wiele pism zajmuje się kwestją tej treści, że prokurator w Wrocławiu oskarżając pewnego izraelitę (który został uznany niewinnym) wygłosił mowę antysemicką. *Nat. Ztg.* żąda interwencji ministra sprawiedliwości. (*N. W. Tagblatt.*)

Belgrad 19. grudnia. Z powodu uroczystego obchodu święta św. Sawy, wielu dostojników kościoła w Rosji odznaczono orderami. Nadprokurator synodu, Pobiedonoscew, otrzymał w. krzyż orderu św. Sawy, a kanclerz synodu, Sabler i metropolita kijowski Platon, otrzymali gwiazdę tegoż orderu. (*Cz.*)

Paryż 20. grudnia. Posiedzenie izby. Po długiej rozprawie nad wyborem Vachera z departamentu Correge, przyjęto 272 głosami przeciw 244 wniosek Lcherissa, ażeby wybrać osobną ankietę celem zbadania tego wyboru i celem wyświecenia rozmaitych zajść, jakie przy tym wyborze miały miejsce. (*G. L.*)

Paryż 20. grudnia. Ajencja Havasa otrzymuje z Petersburga doniesienie, że floty rosyjskie na morzu Czarnem i Bałtyckiem będą powiększone, każda o dwa wielkie pancerniki i kilka wielkich torpedowych okrętów. Rząd rosyjski zamówił już w rosyjskich zakładach okrętowych budowę tych statków. (*G. L.*)

Bukareszt 20. grudnia. W senacie wystąpił prezydent senatu Floresco z mową przeciw gabinetowi i postawił wniosek, ażeby zmienić adres w ten sposób, żeby wypuścić ustęp jego, w którym powiedziane jest, że rząd ufa parlamentowi. Floresco sam stawia kwestję wotum zaufania dla rządu na porządku dziennym. Wniosek prezydenta Floresco zmiany adresu odrzucono, gdyż 46 senatorów oświadczyło się za nim, a 46 przeciw niemu. W rzeczywistości powinien był rząd mieć przynajmniej 49 głosów przeciw 43, gdyż trzech stronników rządu głosowało przez pomyłkę za wnioskiem Floresca, a wielu zwolenników nie było w sali. Wynik ten głosowania spadł na Floresca i jego stronników niespodziewanie, to też prezydent Florescu i dwaj wiceprezydenci Gherassi i Boresco, członkowie poprzedniego gabinetu podali się do dymisji. Senat rozstrzygnie jutro o ich dymisji, a dziś wieczorem odbędzie się zebranie senatorów sprzyjających rządowi. (*G. L.*).

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 19. grudnia. Na odnośną interpelację odpowiedział minister, iż stara się u wszystkich kolei o zniżenie taryfy. Tam zaś, gdzie służy mu prawo decydowania, zniżenie zostało już nakazane.

Veihinger wniósł, ażeby odmówić wnioskowi o pozwolenie ścigania Verganiego za obrazę rady państwa. Wniosek ten został przyjęty.

Natomiast zniesiono nietykalność poselską co do Eichhorna.

Następnie rozwinęła się debata w sprawie dostaw wojskowych przyczem Kronawetter dowodził, iż dziś cała dostawa spoczywa w ręku 30 spekulantów.

Prezydent wypowiedział w krótkich ale serdecznych słowach żal z powodu śmierci Tomaszczuka, poczem Plener podziękował mu za pamięć i wyrzeczone o tym pośle słowa. Życzeniem dosiego roku zamknął prezydent izbę.

W izbie panów prezydent poświęcił wspomnienie zmarłym członkom, między innymi i Potockiemu. Przyrzeczenia złożyli: Baworowski, ks. biskup Dunajewski, Pretis i Sickel. Przedłożenia rządowe, między temi zaś prowizorjum budżetowe, przyjęto bez dyskusji. Następnie odczytał przewodniczący pismo w sprawie wykreślenia arcyksięcia Jana. Do komisji dla noweli Gautscha wybrano z Polaków: Czartoryskiego i Tarnowskiego. Komisja składa się z 5 liberalnych, 6 z partji środka, 7 feudałów i 3 biskupów.

Wiedeń 20. grudnia. Izba panów obradowała dziś nad ustawą o kasach gwareckich i nad cesarskiem rozporządzeniem, udzielającem zapomogę z funduszów państwowych na rzecz dotkniętej nędzą ludności Galicji.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 20. grudnia. Grupa polskich właścicieli ziemskich — jak się dowiaduję — zamierza w porozumieniu z tutejszymi przemysłowcami założyć wielką fabrykę cukru w Galicji.

Wiedeń 20. grudnia. Komitet obywateli wiedeńskich zawiadamia, iż demonstracje przeciw czeskiemu prawu państwowemu zostały na razie odłożone.

W operze zachorowało z personalu 130 osób na influenzę.

Praga 20. grudnia. W Smichowskiej radzie odrzucono wniosek Kreyciego, ażeby ulicę Szwarcenberga nazwać ulicą Zyżki.

Starostwo w Żółkwi zwróciło pismo rady miejskiej praskiej w języku czeskim, domagając się tłumaczenia niemieckiego; rada miejska ponownie odesłała to pismo, z żądaniem, ażeby starostwo przetłumaczyło sobie samo, podobnie jak rada tłumaczy pisma polskie.

Berlin 20. grudnia. Powiadają, że cesarz zachorował na influenzę.

Paryż 20. grudnia. Pięciu ministrów zachorowało na influenzę.

Senat uchwalił ogromną większością fundusz dyspozycyjny.

Rzym 20. grudnia. W kopalniach węgla Madalene wybuchł ogromny pożar.

Bukareszt 20. grudnia. Floresco zwalczał rząd i domagał się wypuszczenia z adresu ustępów, wyrażających zaufanie do rządu. Wnioski jego zostały jednak odrzucone.

Wiedeń 20. grudnia. Przyjaciele muzyki urządzili owację dla Helmesbergera.

Przybył tu Tenef, administrator bułgarskiego banku narodowego.

Wiedeń 20. grudnia. *Vaterland* sądzi, że skład komisji izby panów dla noweli szkolnej jest tego rodzaju, iż zwolennicy szkoły wyznaniowej tylko bardzo małą większość mają, a być może, że nawet pozostaną w mniejszości.

Londyn 20. grudnia. Prywatne wpływy ze sfer komercjalnych, usiłują nakłonić rząd angielski do nieprzyjęcia zakazu dowozu broni i amunicji do protokołu brukselskiej konferencji. Konferencję tę uważają za rozbitą w głównych punktach.

Bruksela 20. grudnia. Kongres antiniewolniczy rozjeżdża się na ferje, niektórzy deputowani już wyjechali. Dotychczasowy rezultat kongresu równa się zeru. Nad wnioskiem Anglji co do zgniecenia morskiego handlu negrami, nie mogła się w ogóle odbyć narada, gdyż przeciw temu wnioskowi występują przeciwne żądania Francji. Gdy zaś Belgja wystąpiła z wnioskiem zakazu dowozu broni, oświadczyli reprezentanci mocarstw a przedewszystkiem angielscy deputowani, że nie mają dostatecznych instrukcyj w tym kierunku i muszą je dopiero zaciągnąć od swoich rządów. Sir John Kirk wyjeżdżał już nawet w tym celu do Londynu.. Poprzednio zaś co do tego punktu było już „bezwarunkowe" porozumienie. Nie ma zatem nic stanowczego i pewnego i kiedy dzienniki francuskie tajne dokumenta kongresu publicznie ogłaszają, rząd belgijski zapewnia zagraniczną prasę z „najlepszego źródła," że z dokumentów takich żaden nie zginął i nie został ukradzionym. Pomimo to przyznają dziś nawet i oficjalne dzienniki, że w ministerstwie spraw zagranicznych istnieje zamiar, by utworzyć osobną ankietę, któraby się zajęła wykryciem tych, którzy robią takie przedwczesne odkrycia.

Paryż 20. grudnia. Z początkiem przyszłego roku ambasadom rosyjskim w Berlinie, Paryżu i Londynie mają być dodani inżynierowie.

1. stycznia udaje się komitet bulanżystowski na wyspę Jersey dla złożenia swemu przywódcy życzeń noworocznych.

Mianowany przez rząd francuski biskupem Opat Samois d'Auxonne, nie przyjął tej godności.

Bruksela 20. grudnia. Georges Nieter w liście do tutejszych *Nouvelles du jour* dementuje wiadomość o wstąpieniu swem do redakcji *Petit National* w Paryżu.

Ponieważ we wnętrzu Persji wybuchła cholera, poseł belgijski de Ramaiz nie pojedzie już dalej do Teheranu, lecz wraca z Tyflisu z powrotem.

Wiedeń 20. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·21, kukurudza na maj i czerwiec 5·79.

Paryż 20. grudnia. Tutejsza akademja umiejętności dała nagrodę Lecomte'a (50.000 franków) inżynierowi Pawłowi Vielie. Vielle, uczeń Berthelot'a, był pierwszym fabrykantem melinitu i bezdymnego prochu dla karabinów Lebela.

„Progrès militaire" donosi, że pułk artylerji nr. 35, stojący od roku 1873 w garnizonie Chalons, zostanie przeniesiony do Nancy. Jego miejsce w Chalons zajmą oba pułki artylerji, które obecnie konsystują w Wersalu tj. pułki nr. 11. i 22.

Przyjechali do Lwowa
dnia 20. grudnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. S. Polanowski, z Wiednia. S. Dobrzańska, z Dobromila. E. Wasilewska, z Siemuszowy. A. Leszczyński, z Zabłocia. F. Jędrzejowicz, z Żurawiec. B. br. Popper, z Wełdzirza. W. Pieńczykowski, z Wiednia. K. Bieńkowski, z Podola ros. Dr. J. Weis, z Berna. L. Kriser, z Wygody. M. hr. Wolański, z Pauszówki. W. Schmidt, ze Skolego. J. Milch, z Radowiec. W. dr. Lisowski, z Krakowa. W. Witosławski, z Wełdzirza. F. hr. Czosnowski, z Wołynia.

HOTEL FRANCUSKI. W. Grunwald, z Worochła. K. Zaremba, z Podhajec. S. Prokopowicz, z Szumlan. I. Borkowski, z Zaleszczyk. F. Madeyski, z Podburza. I. Jabłoński, z Burkanowa. A. Sozański, z Grabowca.

HOTEL ANGIELSKI. T. Romanowicz, z Krakowa. T. Żelechowski, z Korczowa. W. Rodakowski, w Świstelnik. E. Hrymak, z Ulhowka. A. Kokurewicz-Kuryzna, z Liska. F. Firlej, z Bojar.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Hebryna znakomity środek na odmrożenie rąk. Cena 40 ct. Jedynie nabyć można w laboratorjum chemicznem A. Pokornego, Lwów, Wałowa. 1

Dzierżawę **apteki** poszukuje Falk w Bursztynie. 843

Kandydata notarjalnego poszukuje notarjusz w Peczeniżynie. Dla uniknienia zbytecznej korespondencji prosi o dokładne oferty, zawierające prócz innych szczegółów, także wysokość wymaganego honorarjum. 844

Na święta! Wino Hegielayskie po 36 ct. litr poleca Szanownej P. T. Publiczności handel korzenny, delikatesów i win, ul. Czarneckiego, l. 2, ***Jana Ważnego.*** 833

Poszukuję **spólnika** z kapitałem 3 do 4.000 złr. do rentownego przedsiębiorstwa, które już od dłuższego czasu istnieje. Zgłoszenia upraszam pod H. L. 24, poste restante Lwów. 837

1000 sztuk tutek z najlepszych francuskich papierków, w cenie za 1 zł. poleca fabryka tutek Wandy Prachtl, Rynek l. 3, Lwów. 826

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wnej Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego l. 6.

Proszę czytać! Wina dalmatyńskie, t. z. „Schiller" austrjackie, węgierskie, liter **40** ct., ¼ litr **10** ct. i wyżej. Z poważaniem ***O. Garfunkel***, Wałowa 9. 801

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼ jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse ***J. Gelb***, Budapest, Theresienring 35. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Anna Węgrzyn w Brzesku sprzedaje 5 kilowe paczki masła czystego kuchennego franko. Zaliczka 4 złr. 70 ct. 836

Katalog książek gwiazdkowych wysyła na żądanie bezpłatnie „Księgarnia Polska" we Lwowie. 840

Poszukuje się wspólnika do korzystnego interesu. Kapitał wymagany 5000 zł. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Zakupuje i sprzedaje futra, oberoki, bundy, starą broń, antyki i wszelką garderobę. Zakład Jaszczyszyna, gmach Teatralny. 842

Zdolnych ajentów poszukuje na prowincję Towarzystwo ubezpieczeń. Oferty pod „Ajent 5356" nadsyłać do Administracji.

Bilety litografowane 100 sztuk wraz z przesełką **1 zł.** w. a. za przekazem pocztowym. Litografja J. Serafinowicza. Lwów, ul. Ossolińskich, 5. 839

Mężczyzna w średnim wieku, bezżenny, poszukuje posadę na ordynarji, lub kawalersko jako kasjer, kontrolor lub magazynier, obznajomiony z manipulacją gorzelnianą bardzo dobrze. Swiadectwa i rekomendacje chlubne. Zgłoszenia pod adresem: K. H. poste restante, Lwów. 838

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Magazyn. Stajnię. Strych na zb.że etc. wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera*** w godzinach 9.—1. i 3.—6. 803

Przy ulicy Kraszewskiego 23, cztery pokoje z przynależytościami, stajnia i wozownia. 827

Ulica Kalecza 14, 3 pokoje, kuchnia, spiżarka, 2 pokoje, kuchnia, 1 pokój, przedpokój, greislerei, pokój i kuchnia.

Przy ulicy Kopernika, 28, dwa pokoje z kuchnią. 841





Masę Nowości

otrzymał

nowo założony pierwszy koncesj. przez W. c. i k. Namiestnictwo

Specjalny magazyn broni i amunicji,

artykułów sportowych i perfumerji

STEFANA PIELECKIEGO

we Lwowie, plac Kapitulny, l. 3

poleca jako najodpowiedniejsze

PODARUNKI dla MYŚLIWYCH

na „GWIAZDKĘ" i NOWY ROK

Krzesełka i laski myśliwskie.

Strzelby we wszystkich systemach, czterolufki, trzylufki, ekspressy bichsflinty, diany, hamerlessy i repetjery.

Sztućczyki i pistolety floberta.

Rewolwery angielskie, amerykańskie i belgijskie we wszystkich wielkościach.

Kordelasy, noże myśliwskie, manierki, torebki i pasy na patrony, futerały i paski do strzelb, trąbki, neceserki.

SZPICRUTY, STYKI, HARAPY.

Rewolwery przepisowe dla pp. oficerów, pałasze, szpady, kuple i porteepée

GALANTERJA MYŚLIWSKA

ze skóry, brązu i rogów jelenich.

PRZEŚLICZNE KILIMY KRAJOWE

w największym wyborze.

„NOWOŚĆ": Parawaniki z trzciny bambusowej, malowane.

Ogromny wybór mebli i cacek z bambusu.

Wyroby japońskie, chińskie, indyjskie i kaukazkie, stare i nowe.

Parawaniki 2-, 3- lub 4-skrzydłowe na atłasie lub gazie haftowane, od 8 do 20 złr.

Wazony, urny, wazy, talerze dekoracyjne, amulety, podstawki z brązu, majoliki, porcelany, drzewa, kości i srebra.

Przedmioty emaljowane Cloisonaise

WACHLARZE DEKORACYJNE we wszystkich kolorach, wielkościach i kształtach.

MAKATY STAROŻYTNE.

PERFUMERJA I ARTYKUŁY TOALETOWE.

Ceny nadzwyczaj nizkie. 2101

Przedmioty nieprzypadające do gustu, mienia się na inne



Węgierskie Fabryczne Towarz. akcyjne wyrobów metalowych i lamp

w Budapeszcie - Steinbruch

poleca swoje znane

znakomite fabrykaty

a mianowicie:

Przepyszne PAJĄKI

stołowe

i wiszące lampy

z palnikami naftowemi

najulubieńszych systemów solidnej konstrukcji.

Cenniki i księgi wzorów

dla odsprzedających gratis i franco.



Przy zbliżającym się sezonie zimowym, przypominamy naszym p. t. konsumentom nasz

KOKS.

Najlepszym i najtańszym materjałem opałowym do opalania pieców i kuchni, i do tego celu łamanym, jest nasz

KOKS.

Również do robót kowalskich nader przydatnym i wybornym jest nasz

KOKS.

Sprzedajemy **z bezpłatną dostawą** (w miejscu) do mieszkań każdą ilość naszego

KOKSU,

za złr. 1·60 za 100 klgr. **I przerobienie pieców i kuchni do opalania naszym**

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Cukiernia

Teofila Szpinetera

Lwów, ulica Gródecka

poleca wielki wybór cukierków na drzewka ½ kilo pomadek 1 złr., ½ kilo karmelków 70 ct. przyjmuje wszelkie zamówienia na święta. 2102

Wyborne pierniki na paczki i sztuki.

Dobre i tanie, przydatne na podarki na Gwiazdkę.

Za tylko 4·50 daję od dziś kompletny garnitur stołowy z czystego e. k. patent. Phönix. Pozostaje on zawsze jak 13-łutowe srebro białym i składa się z 6 noży stołowych z w nitowanemi stalowemi klingami, 6ciu widelców, 6 łyżeczek, 6 łyżeczek do kawy, 6 łyżeczek do jaj, 1 masywnej chochelki; razem 31 sztuk tylko za złr. 4·50 ct., a pisemne zlecenia z prowincji za gotówkę, eweutualnie zaliczką załatwia się szybko i sumiennie.

Balsam w Wiedniu

2. Stefaniestrasse 2. (Stefanienhof). Biuro 61. D. P. 2038

HANDEL

Karola Bałłabana

we Lwowie

poleca 1929

świeży transport

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

HERBATY

ciemno naciągającej, wonnej i aromatycznej.

pół kilo Kongo cesarskiej	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange de Moskau	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Souchong w oryginalnem opakowaniu	złr. 4·—
pół kilo Wysiewek własnych	złr. 1·60
pół kilo Ciast ang. do herbaty	złr. 1·20

Najnowsze tańce karnawałowe

Adama Wrońskiego.

Dzieło 100 Echa balowe, **Walce**, 1 zł.
„ 101 **Marsz** weselny. 50 ct.
„ 103 Nad Czeremoszem. **Dumka i Kołomyjka** 50 ct.
„ 104 W domu Zdrojowym w Krynicy, **Mazury i Oberek**, 50 ct.
„ 105 Piękna Ormianka, **Polka française** 40 ct.
„ 106 Celny strzał, **Galop**, 50 ct.

wydała księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2036

Przy zamówieniu nadsyłając należytość przekazem — uprasza się dołączyć 20 ct. na opłatę przesyłki.

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie, *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie. *Najprzedniejsze* piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., *zaś* lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr. *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* Codziennie wyborne flaczki *i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12 przy ul. Trybunalskiej we Lwowie

---

Jarząbki bukowińskie, Kuropatwy i Kwiczoły

poleca handel 1947 b

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Futra piękne podróżne,
Bundy, płaszcze, oberoki,
Baranice.
Ferezje dla furmanów,
2 fortepjany,
Maszyny Singera,
i wszelka garderoba
tanio do sprzedania i wypożyczania.

Zakład Jaszczyszyna

Gmach Teatralny. 2107

Podarek na Gwiazdkę i Nowy Rok!

Czyste, stare **veslawskie czerwone i białe wina** w eleganckich 5 kilowych baryłkach złr. 3·50 ct. franco za pobraniem. 2968

Jerzy Lehner, Vöslau.

Dra Schwaigera

Wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacji, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez 983

Dra SCHWAIGERA

w Wiedniu, VIII. Laudong., 29.

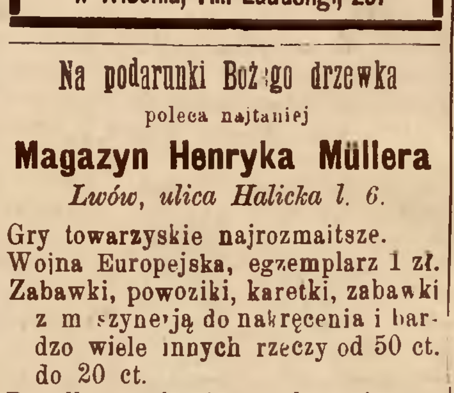
Na podarunki Bożego drzewka

poleca najtaniej

Magazyn Henryka Müllera

Lwów, ulica Halicka l. 6.

Gry towarzyskie najrozmaitsze.
Wojna Europejska, egzemplarz 1 zł.
Zabawki, powoziki, karetki, zabawki z maszynerją do nakręcenia i bardzo wiele innych rzeczy od 50 ct. do 20 ct.
Pudełko zawierające polowanie, gospodarstwa, naczynia, żołnierze od 25, 30, 40 ct. i t. d.
Zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą nie liczę nic za opakowanie. 2104



Najodpowiedniejsze podarunki

na Gwiazdkę i Nowy Rok

są do nabycia

w największym wyborze

u 2077

ADOLFA SILBERSTEINA

optyka i mechanika

we Lwowie, ulica Karola Ludwika i róg Sykstuskiej.

Binokle teatralne od 3 zł. i wyżej.
Binokle wojskowe od 7 zł. 50 ct. i wyżej.
Dalekowidze od 2 zł. 50 ct. i wyżej.
Okulary od 1 zł. i wyżej.
Cwikiery od 1 zł. i wyżej.
Barometry metalowe (aneroidy) od zł. 2.
Termometry stojące i wiszące od 30 ct.
Lupy, szkła powiększające, mikroskopy od 50 ct.
Rajscajgi od 50 ct. i wyżej.
Steroskopy z obrazami, Latarnie magiczne modele maszyn parowych, modele maszyn elektrycznych, maszynki elektryczne do celów lekarskich, dzwonki domowe elektryczne.
Wszystko po cenach najumiarkowańszych.

BILETY wizytowe

litografowane (100 sztuk) od 1 złr. 50 ct.
szybkoprasowe (100 sztuk) od 60 ct
MONOGRAMY na listach najnowsze i najgustowniejsze.

Wszelkie roboty kaligraficzne,

jako to: 2053 b

dyplomy, adresa i arkusze z powinszowaniami

po cenach najprzystępniejszych — poleca

SEYFARTH & DYDYŃSKI

skład papieru, galanteryj i dzieł sztuk pięknych, **we Lwowie,** przy placu Marjackim.

Na Święta!

WINO stołowe 1 litr 40 ct.

WINA w flaszkach:

Markersdorfer 60 ct.	Erlauer 80 ct.
Mailberger 65 ct.	**Zieleniaki** po 60, 70, 80 ct. i złr. 1.
Klosterneuburger 80 ct.	Tokayskie złr. 1·20.
Vöslauer 80 ct.	**Tokay** wytrawny złr. 2.
Gumpoldskirchner 90 ct.	St Estephe złr 1·20.
Mosel Pisporter 1·40.	St. Julien złr. 1·50.
Hegyalayer 50 ct.	Graves złr. 1·30.
Grünauer 60 ct.	Sauternes złr. 2.
Ofner 60 ct.	

Miód sycony, 1 flaszka 50 ct.
Likwory z Bolanowic: Ratafia i Dereniówka, złr. 1·30
Pomarańczówka, złr. 1·10.
Wódki z Izdebnika: Jarzębiak i Jarzębinka, złr. 1·10.
Rozolisy gdańskie: Złotówka, Kminkowa i t. d. złr. 1·10.
Porter angielski, musujący, 70 ct.
Piwo pilzneńskie: Leżak (zwrot za flaszkę 3 ct.) 1 flaszka 20 ct.
Eksportowe „ „ „ 3 „ 1 „ 22 ct.

poleca Handel

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki, l. 7.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1283

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe w najnowszych deseniach, czysto wełnianych po bardzo przystępnych cenach i daje do wiadomości, że próbki są zawsze przygotowane i na każde żądanie franco się doręczają.

Wyroby nożownicze.



Zupełne wyprawy kuchenne.

Najtańsze i najlepsze płótna

Lwów, plac Marjacki liczba 1, pod „Prządką"

(front hotelu Georga).

Czysto lniane.

Najcieńsze weby w wielkim wyborze.
Płótna Nr. 20, 22, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 70 na koszule kalesony, w szt. po 35 mtr. od 11 do 20 złr.
Płótna na prześcieradła bez szwu cieńsze i grubsze od 13 do 16 złr. za sztukę.
Półbielone płótna na sienniki, ścierki w sztukach i na metry.
Juta i szare płótna z mocnej przędzy podolskiej na worki i werety.
Obrusy od 85 centów do 10 złr. 2085
Serwety i serwetki. białe i szare.
Ręczniki ze szlakami lub bez na sztuki, tuziny i pojedynczo od 3 złr. za tuzin do 7·50 za sztukę 35 mtr.
Chustki, ścierki, fartuszki i t. p.

Czysto lniane.

Prócz zwyż wymienionych czysto lnianych wyrobów, posiada towarzystwo na składzie także bawełniane płócienka krajowe.

Serwisy stołowe, herbaciane, kawowe i garnitury do umywalni w najnowszych fasonach i deseniach. Wazony, żardinierki, wazoniki, figury, popielniczki z porcelany, majoliki i terakoty. Garnitury na kwiaty, talerze ozdobne na ścianę, puszki i garnitury na tytoń i cygara Wielki wybór naczynia porcelanowego do kuchni. Tace drewniane i blaszane. Noże i grabki z fabryki styryjskiej

Skład komisowy **srebra chińskiego i alpaki.**

GEBHARDT & CHRISTIANUS

we Lwowie, Plac Marjacki liczba 7.

Szkło rznięte grawirowane i gładkie zwykłe. Serwisy ozdobne do piwa, wina, i likierów. Etażery i kosze na ciastka i owoce. Klosze na ser i masło. Cukierniczki i czarki na konfitury. Talerzyki i kompotiery w najrozmaitszych odmianach. Szklanki do piwa rznięte i grawirowane z przykrywkami. Postumenciki na ocet i oliwę w oprawie z drzewa i metalu. Płukanki w kilku kolorach. Szkiełka do świec pojedyncze i ozdobne. Wypożyczalnia naczynia stołowego.

Własne składy w kraju: w Wiedniu, Buda-Peszcie, Pradze, Lwowie, Gracu, Tryeście.

R. Ditmar w Wiedniu

Największa Fabryka Lamp w Europie.

(Założona w roku 1840).

Własne składy zagranicą: w Berlinie, Monachium, Medjolanie, Rzymie, Lyonie, Warszawie, Bombaju.

NAFTOWE LAMPY DITMARA



Wiedeńska Lampa błyskawiczna 30‴.

R. DITMARA

Wiedeńska lampa błyskawiczna 30‴

o sile świetlnej równającej się 105 świecom.

a stwierdzonej przez fotometryczne pomiary panów:

Dra L. Webera, k. Profesora uniwersytetu w Wrocławiu.

Dra R. Benedykta, Docenta technicznej akademji w Wiedniu.

R. Ditmara, wiedeńska lampa błyskawiczna zapala się, gasi i reguluje z dołu.

Słoneczne palniki 15‴ i 18‴

wypróbowanego od dawna systemu, dla stojących, wiszących i ściennych Lamp.

R. DITMARA

Palniki brylantowe-meteorowe

o kulistym płomieniu

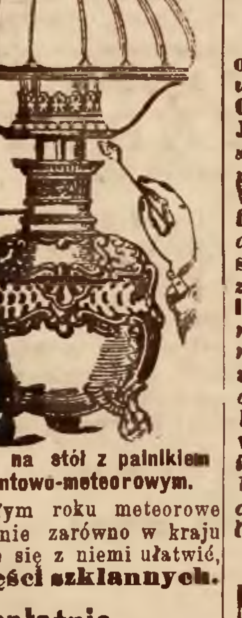
w wielkości: 15‴, 20‴, 25‴, 30‴
o sile świetlnej: 31 50 70 80 świec
w wielkości: 25‴, 45‴,
o sile świetlnej: 138 157 świec

są zastosowane do

stojących, wiszących i ściennych Lamp, jak również do żyrandoli, Latarń i t. p.

Wszelkie szklane przybory

do Lamp naftowych posiadam w najobfitszym wyborze.



Lampa na stół z palnikiem brylantowo-meteorowym.

Zwraca się szczególną uwagę. Miło mi podać do wiadomości, że wynalezione przezemnie w ubiegłym roku meteorowe palniki (o kulistym płomieniu), które pozyskały tak niesłychane uznanie zarówno w kraju jak zagranicą, zdołałem obecnie udoskonalić jeszcze bardziej i zwiększyć ich siłę świetlną, a obchodzenie się z niemi ułatwić, gdyż te same palniki (15‴, 20‴, 30‴) **zapalają się przez podniesienie bez zdejmowania części szklannych. (Patrz rysunek).**

Ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie.

R. Ditmara, *we Lwowie* — R. DITMAR WIEN Fabrikszeichen. — **główny skład Lamp** *plac Marjacki 9.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.